

Bieżące informacje z miasta:
www.naszagazeta.info

20 000 egzemplarzy

PRAWDA

o Rudzie Śląskiej

Nr 08 (18)

GAZETA BEZPŁATNA

sierpień 2013r.

Rozmowa z ...



BOGDANEM TKOCZEM

przewodniczącym NSZZ „Solidarność” w spółce Tauron Wytwarzanie Serwis, przewodniczącym Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Optymalnych

str. 10

» Publicystyka

Nieprawda

W tygodniku „Nie” ukazał się artykuł, a raczej rapsod pochwalny na cześć Grażyny Dziedzic. Z interpretacją tego tekstu może być w naszym mieście różnie. Dla w większości prawicowych rudzian, gazeta Jerzego Urbana raczej nie uchodzi za wiarygodny i opiniotwórczy tytuł. Ale to nie jest jedyny problem

str. 9

» Pasje



Rozmowa z **BOGDANEM TWARDAKIEM**, pilotem paralotni z Rudy Śląskiej

str. 12



O swojej kolekcji samochodów opowiada **BOGDAN BOCHNIA**

str. 13

» Tylko u nas



Rozmowa z **RICKY'M WARWICKIEM**

str. 11

RUDZKIE FEDROWANIE pod Mikołowem

str. 3

REKLAMA

MIESZALNIA FARB
Ruda Śląska, ul. Zabrzańska 5



TIKKURILA
POTĘGA KOLORÓW

Ekologiczna receptura oraz wysoka jakość produktu potwierdzona europejskim certyfikatem Ecolabel



www.tikkurila.pl

Z TYM KUPONEM -10% RABATU NA WSZYSTKO
FARBY • KAFELKI • KLEJE • SUCHA ZABUDOWA • ZAPRAWY

» Sport

Jadę po medal

- mówi **MAREK NOGA**, rudzki zapaśnik



str. 14

Mniej więcej na przełomie sierpnia i września naszą stronę internetową, www.naszagazeta.info, odwiedzi milionowy Czytelnik.

MILION

po raz pierwszy



Filarem

pod Na początku lat 90, kiedy rodziły się w Polsce fortuny różnej maści „biznesmenów”, popularne było hasło, że pierwszy milion trzeba ukraść i mądrze zainwestować, a reszta pójdzie już z górki. Myśmy miliona nie ukradli, lecz dostali i na pewno ten kapitał zainwestujemy mądrze. Nie mam na myśli, rzecz jasna, pieniędzy. Milion wejść w ciągu półtora roku, jak na stronę internetową obsługującą dwa powiaty o łącznej liczbie mieszkańców 250 tys., to jest naprawdę dobry wynik. Kiedy w kwietniu ubiegłego roku ruszaliśmy z gazetą „Prawdą” i stroną www.naszagazeta.info sceptycy prorokowali, że ten pomysł w Rudzie Śląskiej nie chwyci. W mieście jest przecież gazeta, portal internetowy i fora, na który toczy się debata o mieście. Sceptycy nie wzięli pod uwagę jednej przesłanki. Funkcjonujące w Rudzie Śląskiej media zależne są od tutejszej władzy w sposób bezpośredni, na zasadzie własności tytułu albo pośrednio, poprzez pompowanie kasy za emisję reklam. Dzięki takiej sytuacji, towarem medialnie deficytowym stała się prawda. Tytuł naszej gazety nie został wybrany przypadkowo. Chcieliśmy zasugerować Czytelnikom, że u nas dostaną towar, którym nie handluje konkurencja. Pomysł chwycił. Nie ma dla mnie większej satysfakcji niż moment, kiedy po ukazaniu się kolejnego numeru gazety ktoś zadzwoni do redakcji i zacznie bluzgać. To najlepszy dowód, że nikt obok „Prawdy” nie przechodzi obojętnie. Cieszy mnie też dyskusja, jaką gazeta wywołuje na popularnym, rudzkim forum. Ostatnio wzruszył mnie wątek „kolejne kwiatki w szmatławcu Filara”, zainicjowany przez internautę o tajemniczym pseudonimie fafik (jeżeli coś przekreśliłem to przepraszam). Cieszę się, że w bezimiennej rzeszy internetowych dyskutantów mam swoich fanów.

W dniu, kiedy powstał ten tekst, czyli 20 sierpnia, licznik wskazywał liczbę 970000. Do miliona brakowało 30 tys. Przeciętnie notujemy trzy – cztery tysiące wejść dziennie, więc przełom sierpnia i września jest trafną prognozą. Nie można wykluczyć, że wcześniej przekroczymy milion. Wzmożony ruch na stronie rejestrujemy w okolicy 20 dnia każdego miesiąca. Czytelnicy „Prawdy” wiedzą, że jest to czas wydania kolejnego numeru gazety. Papierowa wersja nie dociera do wszystkich, a Internet nie zna przeszkód dystrybucyjnych.

Kim może być internauta, którego odwiedziny spowodują, że licznik strony wybijie okrągłą, siedmiocyfrową liczbę? Prawdopodobnie będzie to rudzianin. Strona obsługuje dwie gazety, „Prawdę” oraz „Naszą gazetę” w powiecie



mikołowskim, ale z geografii odwiedzin wynika, że najczęściej wejść rejestrujemy z Rudy Śląskiej, choć czytają nas także mieszkańcy... Australii i Nowej Zelandii. Milionowy odwiedzający raczej

nie będzie osobą przypadkową. Nie budowaliśmy strony z myślą o internautach, poszukujących w sieci nowinek technologicznych. Tu nie ma fajerwerków, dziwnych konkursów ani tekstów reklamowych, które udają, że są normalną publicystyką. Nasza strona oparta jest na informacjach z miasta. Tytuł „Prawda” traktujemy dosłownie i prawdopodobnie takiego przesłania oczekują od nas Czytelnicy. Nie lukrujemy rudzkiej rzeczywistości. Od propagandy sukcesu są media finansowane i sterowane przez magistrat. My nie jesteśmy na tej liście płac, więc nie mamy obowiązku pisać, że jest dobrze, kiedy jest źle. Taka formuła chyba odpowiada Czytelnikom, skoro od kwietnia ubiegłego roku strona www.naszagazeta.info została przeczytana aż milion razy. (fil)

Zabytkowa kamienica cieszy oko

Kolejny rudzki zabytek odzyskuje dawny wygląd. Kamienicę, w której jeszcze trwają prace renowacyjne, można zobaczyć przy ul. Sienkiewicza w Wirku. Zmienia swoje oblicze z tygodnia na tydzień i właściwie, pomimo że remont jeszcze się nie zakończył, cieszy oko swoim wyglądem.

Wystarczyło niewiele, przede wszystkim oczyszczenie elewacji i doprowadzenie jej do stanu pierwotnego, a już obiekt robi wrażenie. Uzupełniono ponadto ubytki w ceglach i tynkach oraz wymieniono spoiny. W czasie renowacji zużyte ryny i rury spustowe wymienione zostały na nowe wykonane z PCV. Przy okazji remontu zlikwidowano, wszystko co budynek szpecilo, m.in. stare kable i reklamy. Dolną

część elewacji obłożono klinkierową płytką elewacyjną, dzięki temu zupełnie inaczej prezentują się sklepowe witryny położone na parterze. Koszt remontu, który rozpoczął się w kwietniu tego roku zamknie się w kwocie 90 tysięcy złotych.

Kamienica przy ul. Sienkiewicza powstała ok. 1915 roku, jako budynek mieszkalno - usługowy. Obiekt jest reprezentantem modernizmu, operuje ciekawym, bogatym repertuarem form dekoracyjnych. Zachował się w stosunkowo niezmięnionej formie, stanowi też integralną część zabudowy mieszkalnej i usługowej zlokalizowanej w obrębie ulic Dąbrowskiego, Sienkiewicza, Tuwima, Kupieckiej i Teatralnej. Zabudowa powstała w przeważającej części w latach 1895 - 1915. Składała



się ona z dwóch typów budynków: mieszkalnych i usługowo - mieszkalnych. Pierwszy typ to budynki budowane na wynajem mieszkań dla robotników, o skromnej architekturze, pozbawione wyszukanego detalu i wystroju. Drugi, przeważa-

jący w tym obszarze typ, to klasyczne kamienice mieszczańskie z lokalami handlowymi i usługowymi w parterach. Kamienice te najczęściej budowali miejscowi kupcy, przedsiębiorcy lub restauratorzy. (wt)

Foto. Maciej Geyer

**AZBEST-DEMONTAŻ,
UTYLIZACJA
POKRYCIA DACHOWE
10LAT GWARANCJI
OCIEPLENIA, OKNA
792 013 569**

PRAWDA
o Rudzie Śląskiej
GAZETA BEZPŁATNA

Wydawca:

F-PRESS Beata Leśniewska,
43-190 Mikołów, Rynek 18, II p.

Gazeta wpisana do rejestru dzienników i czasopism
pod nr: PR 2308 ISSN: 2299-2901

Portal: www.naszagazeta.info

Redaktor naczelny: Jerzy Filar.

Reklama: Magdalena Szalowska, Sebastian Sroślak.

Foto: Maciej Geyer

Współpraca: Wioletta Tkocz, Tadeusz Piątkowski, Robert Dłucik.

Druk: Agora Poligrafia,
Tychy, ul. Towarowa 4.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów.
Za treść ogłoszeń odpowiada reklamodawca.

Redakcja: redakcja@naszagazeta.info, tel. 509-797-881, 32 209 18 18

Dział reklamy:

reklama1@naszagazeta.info, tel. 606 221 496, reklama@naszagazeta.info, tel. 790 887 729.

Kompania Węglowa szykuje się do złożenia wniosku o koncesję na eksploatację złoża węglowego „Śmiłowice”. Jeżeli wszystko pójdzie po myśli węglowego giganta, w 2025 roku rozpocznie się fedrowanie pod mikołowskimi dzielnicami i sołectwami: Kamionka, Mokre, Śmiłowice, Paniowy. Nowe złożo ma służyć rudzkim kopalniom: Bielszowice i Halemba. Do uzyskania koncesji potrzebna będzie zgoda władz Mikołowa. Samorządy - z wyjątkiem Rudy Śląskiej - nie podejmują takich decyzji bez społecznych konsultacji. W Mikołowie nie będzie łatwo. Mieszkańcy już zapowiadają protesty.

Rudzkie fedrowanie pod Mikołowem



Na razie eksperci szacują wartość budynków znajdujących się nad przyszłym polem wydobywczym.

- Pytali przede wszystkim o konstrukcję domów. Z czego są wykonane ściany i stropy, jaka jest kubatura budynku. Kiedy dowiedzieliśmy się, po co im te ekspertyzy, od razu zaczęliśmy się zastanawiać z sąsiadami, jak zablokować plany Kompanii Węglowej? - relacjonuje mieszkanka mikołowskiego sołectwa Paniowy.

- W sumie chcemy wykonać inwentaryzację około tysiąca obiektów - potwierdza Tomasz Głogowski z biura prasowego Kompanii Węglowej.

Problem nie dotyczy tylko Paniowych. Eksperti oszacują także wartość nieruchomości w innych mikołowskich dzielnicach: Mokre, Śmiłowice i Kamionka. Te okolice należą do najmłodniejszych terenów pod zabudowę jednorodziną na Śląsku. Swoje domy stawia tutaj sporo prominentnych, bogatych i wpływowych osób.

W procesie koncesyjnym nic nie dzieje się szybko. Trzeba setek uzgodnień, szacunków, planów, ekspertyz. Najważniejszym dokumentem jest raport środowiskowy,

który określa, ile szkód wyrządzi kopalnia.

- Uspokajam, że planowana eksploatacja złoża „Śmiłowice” nie rozpocznie się wcześniej, niż w 2025 roku - mówi Tomasz Głogowski.

Mieszkańcy dzielnic zagrożonych górniczą eksploatacją nie są jednak spokojni. Wielu z nich osiedliło się w powiecie mikołowskim, bo standardy życia są tutaj wyższe, niż w większości śląskich miast. Działalność górnicza może zweryfikować sielankowe wyobrażenia o Mikołowie, jako mieście wybijającym się ponad Śląską, przemysłowo - wydobywczą normę.

Złożo „Śmiłowice” to jeden z najbardziej łakomych kąsków w węglowym torcie. Nikt nie ma do niego koncesji, a właścicielem dokumentacji jest na razie Skarb Państwa. Obszar złoża ma kształt nieregularnego rombu. Dolna granica zasobów sięga głębokości 1300 metrów. W 2007 roku rozpoczęto prace dokumentacyjne, aby oszacować wielkość złóż. Okazało się, że zasoby bilansowe „Śmiłowice” wynoszą ponad pół miliarda ton węgla. Dla porównania, złożo „Imielin”, o które stara się także Kompania Węglowa oszacowano na 342 mln ton, a „Bobrek - Miechowice I” zaledwie 38 ton.

Złożo „Śmiłowice” przygotowywane jest dla rudzkich kopalń „Bielszowice” i „Halemba”. Ta druga należy do najsłabszych ekonomicznie ogniw Kompanii Węglowej. Jednym z warunków jej przetrwania jest mikołowski kierunek eksploatacji i wejście na złożo „Śmiłowice”. Fedrowanie w drugą stronę blokuje autostrada, dzieląca Rudę Śląską na pół. Na nieszczęście dla mikołowian, „Halemba” leży po „ich” stronie A4. Przy założeniu, że średnioroczne wydobycie w obu kopalniach wyniesie łącznie około 25 mln ton, zasoby węgla w tym złożu powinny wystarczyć do 2110 roku.

Jerzy Filar

Na razie, najstańszymi punktami śmieciowej rewolucji są problemy z odbiorem odpadów i nie do końca zrozumiałe zasady segregacji.

Z czasem pojawi się, a raczej powróci temat znacznie poważniejszy - kiedy i gdzie powstanie na Śląsku spalarnia śmieci? Czy Ruda Śląska wciąż jest w grze przy planowaniu tej inwestycji?

Dadzą nam popalić?

Na stronie „ekologicznej” piszemy o wizycie Elżbiety Bieńkowskiej, minister Rozwoju Regionalnego, w siedzibie Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. Oprócz tematu zasadniczego, czyli unijnego funduszy środowiskowych dla naszego regionu, dziennikarze pytali także o spalarnię śmieci dla Śląska.

PRZYPOMNIJMY, ŻE W 2010 ROKU BYŁ PLAN, ABY TAKI OBIEKT POWSTAŁ W RUDZIE ŚLĄSKIEJ.

Jego orędownikiem był Andrzej Stania, ówczesny prezydent miasta zasiadający we władzach Górnośląskiego Związku Metropolitalnego, który miał pilotować te inwestycje wartą ponad miliard złotych. Niestety,

protest przeciwko spalarni stał się jednym z elementów kampanii wyborczej w naszym mieście. Na problemy wewnętrzne nałożył się brak porozumienia między prezydentami śląskich miast.

W EFEKCIE, UNIJNE PIENIĄDZE NA REGIONALNA SPALARNIĘ ŚMIECI DOSTAŁ KTOŚ INNY.

Problem wrócił teraz, kiedy okazuje się, że rewolucja śmieciowa nie kończy się tylko na wrzucaniu odpadów do kubłów w odpowiednich kolorach. Śmieci nie wystarczy zbierać, ale trzeba się ich także pozbyć. Póki co, nie ma lepszego rozwiązania, niż spalanie, które jest ekologiczne, a przy okazji opłacalne. Uzyskaną energię termiczną można uzyskać do ogrzewania

mieszkań albo produkcji prądu. - Spalarnia jest końcowym i najważniejszym ogniwem w procesie utylizacji śmieci. W nadchodzącej perspektywie finansowej na lata 2014 - 2020 są pieniądze na tego typu inwestycje. Powinniśmy wrócić na Śląsku do tego tematu, ale inicjatywa nie leży po stronie Ministerstwa Rozwoju Regionalnego. To jest problem samorządów. To one muszą podjąć decyzję - powiedziała minister Elżbieta Bieńkowska.

Samorządy, czyli kto? Trudno oczekiwać od obecnych prezydentów śląskich miast, aby w najbliższym czasie któryś z nich podjął, a raczej powrócił do „palącego” tematu. W przyszłym roku odbędą się wybory samorządowe. Nikt nie zaczyna starań o taką inwestycję nie

mając pewności, że będzie rządził przez kolejną kadencję.

Z POCZĄTKIEM 2015 ROKU TEMAT SPALARNI ŚMIECI WRÓCI JEDNAK NA ŚLĄSKIE SALONY POLITYCZNE.

Warto już teraz podjąć publiczną debatę na temat roli, jaką może odegrać Ruda Śląska. Już w 2010 roku było wiadomo, że mamy najlepsze w okolicy warunki lokalizacyjne i komunikacyjne dla tak wielkiej inwestycji. Od tamtego czasu nic się nie zmieniło. Budowa spalarni wartej miliarda złotych, pozwoliłaby wyrwać się Rudzie Śląskiej z inwestycyjnego marazmu, w jakim tkwi od kilku lat. Problem w tym, czy elity władzy, które wyłonią się po wyborach w 2014 roku, zechcą i potrafią o to walczyć? (fil)

Biegiem do Watykanu

W tym roku August Jakubik przymierza się do pokonania trasy Ruda Śląska – Watykan indywidualnie. - Z okazji 35 rocznicy wyboru Karola Wojtyły na papieża, planuję pokonać biegiem trasę z Rudy Śląskiej do Watykanu wynoszącą 1590 kilometrów. Będzie to bieg dziękczynny za pontyfikat błogosławionego Jana Pawła II. Współorganizatorem tej wyjątkowej pielgrzymki będzie Miasto Ruda Śląska. Start do biegu nastąpi 23 września, a metę w Watykanie na Placu Świętego Piotra osiągnę 16 października o godzinie 8.30. Na pierwszych siedmiu kilometrach będzie mi towarzyszyć młodzież z rudzkich gimnazjów w ramach projektu „Aktywne i sprawne społeczeństwo”. Natomiast od granic Miasta do Wadowic pobiegną ze mną zawodnicy z Rudy Śląskiej. W ciągu każdego dnia będę przebiegał średnio 75 kilometrów. Bieg zabezpieczy samochód techniczny z dwoma biegającymi kierowcami, którzy będą mi towarzyszyli na wybranych odcinkach trasy. Póki co, intensywnie trenuję i jestem przekonany, że 23 września będę w optymalnej formie. Fizycznej i psychicznej.

Tekst i foto: Tapi

Biegi rudzkich ultramaratończyków do Watykanu mają swoją historię. Pokojowe Sztafety Biegowe z Rudy Śląskiej do Stolicy Piotrowej, prowadzone przez **AUGUSTA JAKUBIKA** przemierzały ten dystans trzykrotnie w latach 1998, 2003 oraz w 2008 (na grób papieża). Po Jego śmierci, co roku biegają trasę z Rudy Śląskiej do Wadowic, odwiedzając po drodze miejsca mające związek z Janem Pawłem II. Pomysłodawca tych „pielgrzymek” nazwał je „Śladami Jana Pawła II”.

ETAPY BIEGU AUGUSTA JAKUBIKA NA TRASIE RUDA ŚLĄSKA - WATYKAN

| | | | |
|---------------------------|-------|-----------------------------|-------|
| RUDA ŚLĄSKA - WADOWICE | 81 km | Maglern – Venzone | 63 km |
| Wadowice – Zwardoń | 72 km | Venzone – Pordenone | 71 km |
| Zwardoń – Miksova | 68 km | Pordenone – Mestre | 70 km |
| Miksova – Nove Mesto | 79 km | Mestre – Adria | 66 km |
| Nove Mesto – Cifer | 61 km | Adria – Ravenna | 62 km |
| Cifer – Parndorf | 74 km | Ravenna – Rimini | 48 km |
| Parndorf – Oberpullendorf | 72 km | Rimini – Urbino | 56 km |
| Oberpullendorf – Hartberg | 64 km | Urbino – Cerqueto | 72 km |
| Hartberg – Wildon | 71 km | Cerqueto – Spoleto | 70 km |
| Wildon – Wildon | 63 km | Spoleto - Civita Castellana | 75 km |
| Wildon – Freibach | 69 km | Civita Castellana – Rzym | 42 km |
| Freibach – Maglern | 70 km | Rzym – Watykan | 14 km |



W BIELSZOWICACH czekają na plac zabaw



Mieszkańcy Bielszowic, zwłaszcza ci posiadający małe dzieci, nie mogą narzekać na nadmiar placów zabaw w dzielnicy. Jeszcze do niedawna pod tym względem była to biała plama na mapie miasta. Ponad rok temu na naszych łamach pokazywaliśmy jedyny w dzielnicy plac zabaw, usytuowany obok bielszowickiego kościoła p.w. św. Marii Magdaleny, który niestety czasy świetności już dawno ma za sobą. Wskazywaliśmy, że takie miejsce przydałoby się również w Parku „Strzelnica”.

Przez ten czas w Bielszowicach przybył ładny plac zabaw wybudowany w ramach współfinansowanego przez rząd projektu „Radosna szkoła”. Chociaż powstał on przy Szkole Podstawowej nr 13, to jednak służy

wszystkim maluchom z dzielnicy. Jak się okazuje nowy nabytek to za mało. Rzeczywiście spora grupa bielszowickich maluchów do SP 13 ma zdecydowanie za daleko.

Prośbę o wybudowanie kolejnego miejsca zabawy dla dzieci skierowali do władz miasta przedstawiciele Wspólnot Mieszkaniowych z ulic: Równoległej, PCK i Kokota. Zaproponowali zagospodarowanie istniejącego parku przy ul. PCK.

- *Chcielibyśmy, aby zainstalowano w tym miejscu huśtawki, zjeżdżalnię i piaskownicę dla dzieci młodszych i elementy zręcznościowe dla starszych. W najbliższej okolicy nie ma tego typu obiektu, gdzie dzieci mogłyby spędzać czas. Proponujemy też wykonanie oświetlenia i odgródzenia tego miejsca*

od przystanku autobusowego. Park jest oddalony od zabudowań, więc dziecięcy gwar nie powinien nikomu przeszkadzać – mówią przedstawiciele wspomnianych wspólnot.

Jak się okazuje władze miasta nie planują budowy placu zabaw w miejscu wskazanym przez mieszkańców. Informują jednak, że w 2014 roku w ramach wspomnianego projektu „Radosna Szkoła” powstanie ogólnodostępny plac zabaw przy Zespole Szkół Specjalnych nr 4 przy ul. Bielszowickiej. Takie rozwiązanie być może usatysfakcjonuje przedstawicieli wspólnot mieszkaniowych, gdyż nowy plac zabaw będzie usytuowany w niedalekim sąsiedztwie ulic: PCK, Równoległej i Kokota. (wt)

Foto. Maciej Geyer

Musimy uważać, aby rowerzysta nie przejechał nam po stopach.

Dla kogo te ławki?

W lipcu w Rudzie Śląskiej przybyło 61 ławek, a Urząd Miasta zapowiada, że w najbliższych dniach zamontowanych zostanie kolejnych 9. Ulokowane zostały w parkach oraz na: zieleńcach, terenach przy kilku cmentarzach, ścieżkach rowerowych oraz placach zabaw. Na inwestycję miasto przeznaczyło 60 tysięcy złotych. O nowe nabytki infrastruktury miejskiej wzbogaciło się 13 rudzkich ulic, w miejscach często uczęszczanych przez mieszkańców.

- *Nowe miejskie ławki to przede wszystkim inicjatywa mieszkańców, którzy sygnalizowali nam potrzebę montażu ławek w różnych punktach naszego miasta. Zostały one zamontowane tam, gdzie ich brakowało oraz tam, gdzie ich stan techniczny był zły i konieczna była wymiana - mówi Ewa Wyciślik, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska.*

Cztery z nich znajdują się na ulicy Czarnoleśnej. Lokalizacja trafiona, bo sporo osób wędruje tą drogą z Nowego Bytomia do Czarnego Lasu i Wirku lub odwrotnie. Na tej trasie można też często spotkać mamy spacerujące z maluchami w wózkach.



Jeden z naszych Czytelników zwrócił nam jednak uwagę na pewien bezsens. Sprawdziliśmy naocznie i niestety musimy mu przyznać rację. Ławki usytuowane są tuż przy ścieżce rowerowej. Siedząc na nich musimy więc uważać, aby rowerzysta nie przejechał nam po stopach. Mamę z wózką siedzącą na ławce przy Czarnoleśnej nawet trudno sobie wyobrazić. No bo gdzie miałyby postawić wózek? Na ścieżce rowerowej? Pomysł dobry, ale wykonanie pozostawia wiele do życzenia. Mamy nadzieję, że pozostałe ławki, które bez wątpienia w mieście się przydadzą, zostały usytuowane w miejscach bardziej przemyślanych. (wt)

Foto. Maciej Geyer

NA KAMERY nie mają co liczyć



Jedynego czego pragną mieszkańcy ul. Grabowej w Halembie to spokoju i poczucia bezpieczeństwa. Już niejednokrotnie zwracali się do rudzkiego magistratu z prośbą o zainstalowanie monitoringu. Niestety wszystko wskazuje na to, że w tej sprawie niewiele da się zrobić.

- Zdaniem moim i sąsiadów, czyli mieszkańców budynków przy ul. Grabowej 6 i 9, zabudowanie monitoringu w tym miejscu jest niezbędne. Niestety na rogu ulic Grabowej i Modrzewiowej systematycznie gromadzi się w godzinach wieczornych i nocnych młodzież, która notorycznie zakłóca nam spokój domowy. Na dodatek młodzi ludzie dewastują mienie publiczne i prywatne, posuwając

się nawet do podpałek. Obawiamy się o własne bezpieczeństwo, boimy się o samochody i po prostu pragniemy świętego spokoju we własnych mieszkaniach - mówi w imieniu sąsiadów mieszkaniec ul. Grabowej.

Niestety halembianie na zabudowanie monitoringu na razie liczyć nie mogą, bowiem w tej chwili w mieście znajduje się on w fazie pilotażowej, a na rozbudowę braku-

je pieniędzy. Możliwi byłby jednak rozdział kosztów. Miasto mogłoby po swojej stronie pozostawić jedynie koszty obserwacji przez strażników miejskich. Zasadnicze nakłady związane z montażem i utrzymaniem punktów kamerowych musiałaby pokryć na przykład spółdzielnia mieszkaniowa. Czy taki mariaż jest możliwy? To raczej wątpliwe. (wt)

Foto. Maciej Geyer

NIEBEZPIECZNIE NA SOLIDARNOŚCI

Okolice pawilonów handlowych położonych przy ul. Solidarności 5 - 7 straszy nie tylko przechodniów, ale też klientów usytuowanych tam sklepów. Już dwukrotnie na naszych łamach poruszaliśmy problem rozsypujących się schodów, prowadzących na piętro obiektu handlowego. Są nie tylko nieestetyczne, ale przede wszystkim bardzo niebezpieczne, szczególnie dla osób starszych.



Nasi Czytelnicy podsunęli nam kolejne „smaczki” dotyczące tej okolicy. Tym razem zwrócili uwagę na fatalny stan chodnika wzdłuż budynku przy ul. Solidarności 5. Rzeczywiście, na miejscu potwierdziliśmy opinie halembian. Chodnik jest tak nierówny i dziurawy, że osoby starsze powinny go omijać szerokim łukiem. Mieszkańcy Halembi

dołączają, że niebezpieczny w tym miejscu jest nie tylko chodnik, ale też elewacja na wspomnianym budynku. Znajduje się w tak złym stanie, że odpadający tynk może rzeczywiście stanowić zagrożenie dla przechodniów. Mamy nadzieję, że MPGM przyjrzy się baczniej elewacji i w miarę szybko ją odnowi.

(wt)

Foto. Maciej Geyer

Toalety nie dla wszystkich?

Problem, którym zainteresowali nas Czytelnicy w pewnym stopniu dotyka służby zdrowia. Choćby naprawdę jest bardziej bląd niż oczekiwanie w kilkumiesięcznych kolejkach do specjalisty, to jednak dla pacjentów dość uciążliwy. Rzecz dotyczy Przychodni Specjalistycznej w Nowym Bytomiu, mieszczącej się przy ul. Niedurnego. Pacjenci placówki, zwłaszcza ci korzystający z gabinetów USG, RTG i mammograficznego, narzekają na brak... ubikacji.

- Byłam z dzieckiem na USG w przychodni w Nowym Bytomiu. Córka ze względu na badanie miała wypełniony pęcherz. Po badaniu okazało się, że na piętrze, na którym znajduje się USG nie ma toalety. To znaczy są dwie, ale zamknięte. Obydwie należą do prywatnej firmy medycznej, wynajmującej pomieszczenia w budynku. Chciałam z nich skorzystać,



bo dziecko bardzo marudziło, ale nie będąc pacjentką wspomnianej firmy nie miałam takiej możliwości. Musiałam rozpocząć poszukiwania toalety na innych piętrach - mówi mama siedmioletniej Nikoli.

Jej słowa potwierdzają też inni pacjenci, korzystający z pracowni USG i odczuwający dyskomfort z powodu braku bliskości ubikacji.

- To jest niedopuszczalne, aby obok pracowni, w której badania

najczęściej muszą być wykonywane z pełnym pęcherzem, nie ma toalety - dodaje pan Władysław.

Mamy nadzieję, że kierownictwo przychodni, z którym nie udało nam się skontaktować, weźmie pod uwagę potrzeby pacjentów i niebawem rozwiąże problem toalet dla osób korzystających z pracowni USG, RTG i mammograficznej.

(wt)

Foto. Maciej Geyer

REKLAMA

Coś dla samochodu i podniebienia kierowcy

Samochodowa myjnia bezdotykowa - pierwsza w okolicy - działa od 2004 roku.

- Posiadamy 4 stanowiska zadaszone (wys. 3,5 m) i 1 stanowisko bez zadaszenia dla pojazdów o wysokości do 4,5 m.
- Używamy wyłącznie najlepszych środków chemicznych renomowanej firmy RUMLER.
- Posiadamy automatyczną rozmiennikarkę, która działa przez całą dobę.
- Urządzenie rozmienna banknoty i monety na monety o nominale 2 zł i 5 zł, a także sprzedaje i doładowuje kluczyki UniKey. Klucze UniKey to bezgotówkowa forma płacenia za myjnię. Doładowujemy klucz wybraną przez nas kwotą, a następnie wykorzystujemy ją w dowolnym czasie.
- Posiadamy stanowiska do odkurzania oraz czyszczenia samochodu.



Orawskie Ciacho z Jabłonki

Sieć cukierni, w której możemy kupić domowe wypieki. Sami właściciele twierdzą, że są entuzjastami Dobrego Ciacha! Swoje słodkości wypiekają domowym sposobem, z naturalnych surowców, w pracowni znajdującej się na terenach ekologicznie czystej Orawy.

Zapraszamy do cukierni w Rudzie Śląskiej na pyszne ciacho, świetną kawę i herbatę.

Uwaga Promocja!!!

Przy doładowaniu klucza za kwotę minimum 50 zł, klient otrzymuje bonus: 20% dodatkowego doładowania, czyli do wykorzystania 60 zł.

Ruda Śląska, ul. 1 Maja 303 (obok stacji paliw BP)



WFOŚiGW w KATOWICACH

A
D
R
U
D
A
N
I
O
W
E
N

Więcej pieniędzy NA ŚRODOWISKO zostanie w regionach

W perspektywie finansowej Unii Europejskiej na lata 2014 – 2020 fundusze na rzecz środowiska będą miały kluczowe znaczenie. O ich podziale, w większym niż dotychczas stopniu, zadecydują regionalne samorządy. Wzrośnie rola WFOŚiGW w Katowicach, który jest jedną z wiodących instytucji odpowiedzialnych za wykorzystanie dotacji środowiskowych na Śląsku.

26 lipca, podczas spotkania ministra rozwoju regionalnego Elżbiety Bieńkowskiej z prezes WFOŚiGW w Katowicach Gabriellą Lenartowicz mówiono o wdrażaniu projektów środowiskowych i energetycznych z Programu Infrastruktura i Środowisko oraz planowanych do realizacji w latach 2014 - 2020.

W trakcie konferencji prasowej, zorganizowanej w siedzibie Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach, minister Elżbieta Bieńkowska zaznaczyła, że choć nie chce niczego narzucać marszałkom, to warto będzie włączyć wojewódzkie fundusze we wdrażanie środowiskowych projektów zawartych w nowych Regionalnych Programach Operacyjnych.

- *Dysponują one ogromną wiedzą na temat większości naszych problemów dotyczących ochrony środowiska oraz mają spore doświadczenia we wdrażaniu unijnych i krajowych środków pomocowych na te cele. Są zatem instytucjami najbardziej kompetentnymi w sprawach środowiska* – mówiła minister Bieńkowska. W nowej perspektywie będzie bowiem można się ubiegać o środki na inwestycje o dużym wpływie na środowisko. Komisja Europejska we wszystkich swoich programach ochronę środowiska stawia bardzo wysoko. Liczy się zatem będą kompleksowe projekty z zakresu kanalizacji, odpadów, efektywności energetycznej, rewitalizacji budynków czy transportu miejskiego. W ramach nowego wieloletniego budżetu Unii Europejskiej na lata

2014 - 2020 znacznie więcej pieniędzy będzie w dyspozycji regionów. Ta kwota zwiększa się z obecnych 25 proc. do 40 proc. Zatem z wynegocjowanych 73 mld euro, które Polska będzie miała na lata 2014–2020, aż 28 mld euro otrzymają regiony.

**NAJWIĘKSZY W KRAJU
REGIONALNY PROGRAM
OPERACYJNY
WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO,
BĘDZIE DYSPONOWAŁ
PONAD 3 MLD EURO.**

- *Nasze rozmowy w katowickim Funduszu dotyczyły tego, jak spowodować, by przy wykorzystaniu tych unijnych pieniędzy rozwiązać jak najwięcej problemów środowiskowych w województwie* - tłumaczyła minister.

Gabriela Lenartowicz – prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach mówiła, że prawdziwą intencją wysiłków związanych z pozyskiwaniem funduszy europejskich na cele ekologiczne nie jest wyłącznie wywiązanie się ze zobowiązań wobec Komisji Europejskiej w zakresie ochrony środowiska, ale przede wszystkim poprawa naszej jakości życia. Katowicki Fundusz niezależnie od środków europejskich, którymi zarządza lub pomaga zarządzać, dysponuje także instrumentem wsparcia na udział własny, z którym problem mają m.in. samorządy. Wtedy zawsze gotowi jesteśmy do wspierania projektów tak dziś potrzebnych dla poprawy stanu środowiska i tym samym jakości życia mieszkańców - stwierdziła G. Lenartowicz

Podczas spotkania prasowego z minister Bieńkowską podsumowano dotychczasowe działania WFOŚiGW w Katowicach wspierające przedsięwzięcia w regionie współfinansowane ze środków europejskich.

W latach 2004-2006 Komisja Europejska zaakceptowała dziesięć projektów z województwa śląskiego, o łącznej wartości **454 mln euro**. Dofinansowanie tych projektów z Funduszu Spójności wyniosło **323 mln euro**. Wszystkie zaakceptowane projekty dotyczyły zadań z zakresu gospodarki wodno - ściekowej i realizowane były przez samorządy miast: Będzin, Bytom, Jastrzębie - Zdrój, Mysłowice, Piekary Śląskie, Pszczyna, Racibórz, Tychy, Zabrze oraz Zawiercie.

W ramach programu SAPARD udzielono pożyczek preferencyjnych i pomostowych na realizację ponad 100 projektów z 45 gmin województwa śląskiego, na łączną kwotę **96 mln zł**. Z funduszu ISPA wdrażanych było 8 projektów o wartości **407,7 mln euro**, przy udziale Funduszu na poziomie **237,4 mln euro**.

Od 2007 r. podpisano blisko 100 umów na realizację projektów z zakresu gospodarki wodno - ściekowej i gospodarki odpadami współfinansowanych z europejskich środków, na łączną kwotę **317 mln zł**.

Dodatkowo, realizując - największy w Europie - program pomocowy „Infrastruktura i Środowisko”, WFOŚiGW w Katowicach zawarł w imieniu Ministra Środowiska 17 umów o dofinansowanie projektów o łącznej wartości przekraczającej **826 mln zł**. Dofinansowanie tych



**ELŻBIETA BIEŃKOWSKA,
Minister Rozwoju
Regionalnego:**

W perspektywie finansowej Unii Europejskiej na lata 2014-2020 przewidziano dużą pulę środków na cele środowiskowe, ale zostaną one podzielone według innych zasad, niż było to dotychczas. Więcej pieniędzy dostaną do dyspozycji regiony. Śląski WFOŚiGW jest największy w Polsce i ma najlepszą wiedzę na temat potrzeb i racjonalizacji inwestycji środowiskowych. Chodzi o to, aby wydatki na szczególne cele środowiskowe, na przykład transport, energetykę, niską emisję, gospodarkę wodno-ściekową, ułożyły się w jedną całość i wiązały się z projektami rewitalizacyjnymi. To jest dla nas wielkie wyzwanie, aby wielki pakiet pieniędzy na środowisko, udało się dobrze i pożytecznie wykorzystać. Śląski WFOŚiGW ma do spełnienia ważne i odpowiedzialne zadanie.

projektów z Funduszu Spójności wynosi **462 mln zł**. Trzynastę projektów dotyczy gospodarki wodno - ściekowej, trzy gospodarki odpadami komunalnymi, jeden rekultywacji terenów zdegradowanych.

Z kolei w ramach szczególnych zasad dofinansowania ze środków WFOŚiGW, kwotą ponad **57 mln zł** umożliwiono realizację 20 projektów z zakresu gospodarki ściekowej, które zostały pozytywnie ocenione a nie uzyskały dofinansowania z Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego.



Większość inwestycji proekologicznych w naszym regionie zostało współfinansowane ze środków unijnych.

Trwa zła passa rudzkiego Aquadromu. Kiedy wydawało się, że największym wyzwaniem dla tej spółki jest wyjście z dramatycznej sytuacji finansowej, pojawił się kolejny problem. Ojciec chłopca, który dotkliwie się potłukł podczas zjeżdżania wodną „rurą”, wytoczył spółce proces. Bez względu na wyrok sądu, rudzki park wodny już na tym stracił.

Przechlapanie

Już na początku roku w mediach pojawiły się informacje, że są problemy ze zjeżdżalnią do wody, która uchodzi za jedną z największych atrakcji Aquadromu. Do naszej redakcji zadzwonił Czytelnik, który skarżył się, że przy końcu ślizgu wypadł z rynny i dotkliwie się potłukł. Nie opublikowaliśmy tej wypowiedzi, bo rozmówca był anonimowy, a w naszym interesie nie leży rozsiewanie niesprawdzonych plotek. Ojciec 12-letniego chłopca z Chorzowa nie poskarżył się gazecie, ale poszedł prosto do sądu. Można więc założyć, że wie, co mówi. Aquadrom został pozwany, ponieważ w dniu otwarcia obiektu, 12-latek miał wypadek, w wyniku którego trafił na kilka dni do szpitala. Chłopiec trenował pływanie. Z powodu licznych stłuczeń i urazów, których nabawił się podczas feralnego zjazdu, musiał zawiesić treningi na kilka miesięcy. Strona pozywająca żąda sześciu tysięcy złotych odszkodowania. Z pierwszych oficjalnych reakcji Aquadromu wynika, że spółka raczej nie przyzna się do winy. Reprezentujący ją mecenas stwierdził, iż odpowie-

działność za stan zjeżdżalni ponosi jej bezpośredni wykonawca, czyli firma budowlana. Na usprawiedliwienie Aquadromu dodał też, że inspektorzy nadzoru budowlanego, którzy odbierali obiekt, nie wnosili żadnych zastrzeżeń.

W podobny sposób, na jednym z forów, komentuje sprawę internautka, pod której pseudonimem kryje się podobno rudzka radna. Trudno się jednak zgodzić z taką opinią. Jeżeli w kinie popsuje się projektor i film nie zostanie wyświetlony, to po zwrot pieniędzy za bilet nie pójdziemy do producenta tego urządzenia, ale do kasy kina. Dla użytkownika parku wodnego informacja, że konstruktor zjeżdżalni popełnił błąd, nie ma żadnego znaczenia. Aquadrom odpowiada za bezpieczeństwo gości. Jeżeli ktoś skoczy z brzegu na „główkę” i uderzy się o brzeg basenu, kwestia odpowiedzialności za wypadek jest oczywista. Inaczej wygląda sprawa, kiedy do wypadku dochodzi podczas korzystania z urządzeń, których bezpieczeństwo gwarantuje organizator całej zabawy, w tym wypadku Aquadrom. Bez względu na wyrok

sądu, halembski park wodny już przegrał i mocno stracił. Nie chodzi, rzecz jasna, o sześć tysięcy złotych ewentualnego odszkodowania, bo przy skali finansowego dołka, w którym tkwi spółka, ta kwota nie ma żadnego znaczenia. Aquapark



stracił na wizerunku, i to stracił podwójnie. Po pierwsze, w eter poszła informacja, że może być tam niebezpiecznie i druga sprawa, spółka chyba niepotrzebnie usiłuje zrzucić odpowiedzialność na wykonawcę, zamiast wziąć winę na siebie i szukać pozasądowej ugody

z poszkodowanym. Proces wzbudzi zainteresowanie mediów. Bez względu na strategię obrony, dziennikarze w swoich relacjach będą przypominać o wypadku. Być może ta sytuacja wstrząśnie rudzkimi radnymi. Na przedwakacyjnej sesji zgodzili się wyłożyć z kasy miasta

ponad siedem milionów złotych na ratowanie parku wodnego, nie dostając w zamian nic. Nie zażądali nawet zarysu programu naprawczego, który dałby chociaż cień szansy na podreperowanie wizerunku i uratowanie Aquaparku od finansowej klapy. (Jan)



Listy do Redakcji

Szanowna Redakcjo!

Nie wiem, do kogo mam zwrócić się ze swoim problemem, bo wszystkie instytucje, które powinny pomagać ludziom, którzy znaleźli się w podobnej sytuacji jak ja, odpowiadają mi z kwitkiem. Ostatnio udało mi się nawet dostać na spotkanie z wiceprezydentem Michałem Pierończykiem. Rozmowa z nim dała mi otuchy, bo powiedział, że jest dla mnie szansa. Po kilku tygodniach dostałam jednak oficjalną odpowiedź z Urzędu Miasta i okazuje się, że takiej szansy nie ma. Samotnie wychowuję kilkulatnią córkę, u której stwierdzono pewne schorzenia neurologiczne, między innymi nadpobudliwość, brak koncentracji itp. To jest jedyny powód, dla którego nie chcę podać nazwiska,

ponieważ dzieci (i ich rodzice czasami też) bywają czasami okrutne i po przeczytaniu artykułu w gazecie, córkę i mnie mogłyby spotkać nieprzyjemności. Ze względu na chorobę muszę poświęcać swojemu dziecku więcej czasu i uwagi, niż inni rodzice. Wynajmuję mieszkanie, na które mnie już nie stać. Muszę się wyprowadzić do końca roku, a w najgorszym wariantcie, w październiku. Nie mam dokąd się wyprowadzić. Boję się myśleć, co będzie ze mną i przede wszystkim z moim dzieckiem, za kilka miesięcy. Miałam nadzieję, że jest szansa na otrzymanie mieszkania komunalnego, gdzie za wynajem nie muszę płacić ponad tysiąc złotych miesięcznie. Teraz okazuje się, że szansy na mieszkanie nie ma. Niech mi ktoś powie, co mam zrobić w tej sytuacji?

ODPOWIEŹ URZĘDU:

URZĄD MIASTA RUDA ŚLĄSKA
WYDZIAŁ SPRAW LOKALOWYCH
pl. Jana Pawła II 6, 41-709 Ruda Śląska
tel. (0-32) 248 62 81 do 9, fax (0-32) 248 73 48

Ruda Śląska, dnia 28. LUT. 2013

ALM.7140.30.605.2007.2013

W nawiązaniu do pisma w sprawie przyspieszenia przydziału mieszkania informuję, że nie ma możliwości pozytywnego rozpatrzenia sprawy z uwagi na brak podstaw prawnych. Zgodnie bowiem z przepisami § 23 Uchwały Rady Miejskiej w Rudzie Śląskiej z dnia 29.10.2001 roku nr 777/XLIV/2001, w sprawie określenia zasad wynajmowania lokali wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu Miasta w brzmieniu ustalonym Uchwałą nr 888/XLVIII/2009 Rady Miasta w Rudzie Śląskiej z dnia 31.08.2009r. realizacja listy następuje zgodnie z kolejnością zakwalifikowania wniosku. Natomiast Pani wniosek o przydział mieszkania znajduje się na 1496 pozycji listy osób oczekujących na przydział mieszkania do remontu kapitalnego na własny koszt. Zatem na rzecz Pani zostanie przydzielony lokal mieszkalny zgodnie z ustaloną kolejnością na liście osób oczekujących w miarę odzysku mieszkań w związku z ruchem ludności.

Pragnę dodać, że przed Panią na liście oczekujących znajduje się wiele rodzin nie posiadających samodzielnych mieszkań, znajdujących się często w trudnej sytuacji życiowej, których nie można pominąć w procedurze proponowania lokali mieszkalnych.

Jednocześnie informuję, że można brać udział w publicznych przetargach na wysokość czynszu najmu w opróżnionych lokalach mieszkalnych, które organizowane są w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej Spółka z o.o. w Rudzie Śląskiej- Wirku przy ul. 1-go Maja Nr 218. Ponadto raz w miesiącu w Wydziale Spraw Lokalowych tut. Urzędu obok pokoju 228 w gablocie wywieszane są wykazy niezasiedlonych lokali mieszkalnych przeznaczonych do remontu kapitalnego na koszt przyszłych najemców, z którymi można się zapoznać (najbliższy termin 21 marca 2013 r.).

Równocześnie podnoszę, że obowiązkiem ustawowym Gminy jest zapewnienie lokali socjalnych, zamiennych, pomieszczeń tymczasowych a także mieszkań dla gospodarstw domowych o niskich dochodach. Nie oznacza to, że Gmina winna zapewnić lokale wszystkim, którzy złożą stosowny wniosek. Powyższy obowiązek Gmina stara się wypełniać przy wykorzystaniu instrumentów przewidzianych w ustawach. Umieszczenie na liście osób oczekujących na mieszkanie, pomimo spełnienia warunków kreślonych w przepisach prawa miejscowego nie stwarza roszczenia o zawarcie umowy najmu z Miastem Ruda Śląska.



Problemy z oddaniem do użytku trasy N-S stały się jednym z symboli rządów w obecnej kadencji.

Od września rusza nie tylko rok szkolny, ale także sezon polityczny, który skończy się przyszłorocznymi wyborami samorządowymi. Zacznie się czas rozliczeń, ocen i podsumowań. W takich zestawieniach dorobek Grażyny Dziedzic nie wygląda imponująco. Trwająca prawie trzy lata kadencja znaczone jest przede wszystkim wydarzeniami negatywnymi, takimi jak problemy z oddaniem drogi N-S, awanturą wokół spalarni włók albo kłapą Aquadromu. Obecne władze nie zaproponowały mieszkańcom żadnego pomysłu, który pozwoliłby na zbudowanie pozytywnej marki Rudy Śląskiej.

Od nowa czyli po staremu, a może gorzej?

O tym, że nowy prezydent może dużo, jeżeli tylko chce, najlepiej świadczy przykład sąsiednich Świętochłowic. Pod względem wskaźników gospodarczych i społecznych to miasto niewiele różni się od Rudy Śląskiej.

GRAŻYNA DZIEDZIC I DAWID KOSTEMPSKI MIELI WIĘC PODOBNE WARUNKI STARTOWE.

Prezydent Świętochłowic od początku urzędowania postawił na wykorzystanie środków unijnych. Udało mu się zdobyć ponad 50 mln zł na rekultywację stawu, a raczej zbiornika ścieków „Kalina”. Wizerunkowo jest to strzał w dziesiątkę, a gospodarczo ta inwestycja pomoże przetrwać paru lokalnym firmom. Ale to nie wszystko. Na popularnej „Skałce” powstaje pierwszy w Polsce basen ekologiczny. Woda w nim nie będzie czyszczona chlorem, ale specjalnymi bakteriami, przyjaznymi człowiekowi. Koszt tej inwestycji wyniesie 15 mln zł, a pieniądze pozyskano, m.in. z mechanizmu finansowego Jessica. O tym mówi się już nie tylko na Śląsku, ale w całej Polsce. O naszym krytym basenie też się mówi, ale kontekst komen-

tarzy jest trochę inny. Ktoś powie, że Dawid Kostempski jest „złotym dzieckiem” Platformy Obywatelskiej, któremu partia pomaga rządzić. Co w takim razie powiedzieć o Damianie Bartyli, prezydencie sąsiedniego Bytomia? Ministerstwo Rozwoju Regionalnego chce dać temu miastu ponad 100 mln zł na rewitalizację. Takie wsparcie nie dzieje się samo. Bytom musiał najpierw dać sygnał, że potrzebuje tych pieniędzy, a teraz musi udowodnić, że potrafi je zagospodarować. Damian Bartyła nie jest złotym dzieckiem PO. W ubiegłorocznym referendum wyrzucił ze stołka prezydenta z tej partii. Gdyby kierować się spiskowymi teoriami, Donald Tusk - póki jeszcze rządzi - powinien „przydusić” Bytom, aby mieszkańcy na własnej skórze odczuli, że w czerwcu ubiegłego roku podjęli złą decyzję. Stało się inaczej. Bartyła został - obok prezydenta Łodzi - beneficjentem największej akcji pomocowej ze środków unijnych, adresowanej do jednego miasta.

POD WZGLĘDEM DEWASTACJI, SPOWODOWANEJ PRZEZ CIĘŻKI PRZEMYSŁ, RUDA ŚLĄSKA NIEWIELE RÓŻNI SIĘ OD BYTOMIA.

Trzy miesiące temu cytowaliśmy Danutę Pietraszewską, rudzką posłankę, która sugerowała, że możemy skorzystać z tej samej formy pomocy, co Bytom. Poseł Pietraszewska rozmawiała w tej sprawie z Elżbietą Bieńkowską, ministerem Rozwoju Regionalnego i z samym premierem Donaldem Tuskiem. Problem w tym, że poseł może tylko rozmawiać i co najwyżej pomóc w umówieniu spotkania. Konkretna inicjatywa musi wyjść ze strony samorządu. Najlepszym przykładem, jak władze Rudy Śląskiej walczą o kasę, jest spadek aż o 19 miejsc, w rankingu miast pozyskujących środki unijne.

W 2010 BYLIŚMY NA 27 MIEJSCU W RANKINGU WYKORZYSTANIA ŚRODKÓW UNIJNYCH DZIENNIKA „RZECZPOSPOLITA”. W ROK PÓŹNIEJ SPADLIŚMY NA 46 MIEJSCE.

Idźmy dalej w porównaniach do miast ościennych. W Zabrze, podobnie jak w Rudzie Śląskiej, rządzi kobieta. Oczywiście, Małgorzata Mańka - Szulik piastuje urząd o jedną kadencję dłużej niż Grażyna Dziedzic, ale prawie trzy lata prezydentury trudno uznać za okres nowicjatu. Co dzieje się w Zabrzu, a mogłoby u nas? Mańka - Szulik konsekwentnie buduje wizerunek swojego miasta, jako ważnego punktu na światowej mapie szlaków turystyki przemysłowej. To przynosi efekty. Do kopalni Guido ściągają goście z całego świata, budując pozytywny wizerunek miasta i reperując jego budżet, bo turystyka przemysłowa pasjonuje przede wszystkim ludzi z kasą. Na tym nie koniec atrakcji.

Zabrze wzięło się za odbudowę i udostępnienie turystom Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej. Chodzi o podziemną sztuczną rzekę, wybudowaną w XVIII wieku dla odwodnienia powstających kopalń. Unia Europejska wspiera tę inwestycję kwotą 41 mln zł. Powstanie podziemny park atrakcji, a transport odbywać się będzie, m.in. łódkami, windami i podwieszoną kolejką.

Trochę żal o tym pisać, bo znaczny odcinek Sztolni biegnie pod Rudą Śląską. Fachowcy wiedzą nawet, gdzie na terenie miasta znajdują się wejścia do podziemnego kanału. Zapewne na forach internetowych, w odpowiedzi na ten tekst pojawiają się komentarze, że piszemy bzdury, ponieważ Ruda Śląska nie ma pieniędzy na takie fanaberie. Zgoda. Nie mamy pieniędzy teraz. Ale stwórzmy przynajmniej plan. Dajmy mieszkańcom i potencjalnym inwestorom sygnał, że jest pomysł i wola działania. Jeżeli Zabrze może być perłą na szlaku zabytków techniki, to Ruda Śląska powinna być diamentem. Ktoś musi jednak zinwentaryzować te skarby przeszłości i powiedzieć: zróbmy z tym coś pożytecznego.

POD WZGLĘDEM BUDOWANIA ŚMIAŁYCH WIZJI I PLANÓW NA PRZYSZŁOŚĆ, TRZY LATA KADENCJI GRAŻYNY DZIEDZIC ZOSTAŁY ZMARNOWANE.

Zamiast spektakularnych wydarzeń, budujących pozytywną markę miasta, zafundowano nam serię ewidentnych wpadek organizacyjnych, które dowiodły, że pani prezydent i jej otoczenie mają słabe pojęcie o sprawnym rządzeniu.

Świeży i gorąco komentowany przykład Aquadromu jest tego najlepszym przykładem. Aż do otwarcia tego obiektu niewiele mówiono o roli Andrzeja Stani, bo nie było wiadomo, jak rozwinie się sytuacja. Dopiero, kiedy park wodny okazał się totalną kłapą, były prezydent został wyciągnięty, jak upiór z szafy, aby obciążyć go winą za tę inwestycję. Gdyby park wodny nie przynosił strat, matka tego sukcesu byłaby jedna. Niestety, mieszkańcy widzą, że realizacja inwestycji poszła źle i czują propagandowy fałsz w tuszowaniu tej sytuacji. Aquadrom to nie jedyny przykład. W dobrze zarządzanym mieście nie do pomyślenia jest sytuacja, kiedy na skutek indolencji miejskich urzędników, nie można oddać do użytku ważnej w mieście drogi. Wewnętrzna komunikacja w Urzędzie Miasta zawiodła także na całej linii podczas „afery” ze spalarnią włók w Wirku.

Gdyby kadencja samorządu skończyła się teraz, a żaden ze wspomnianych prezydentów nie został ponownie wybrany, co zapamiętałiby wyborcy? Kostempskiego można nie lubić, ale czysta „Kalina” i ekologiczny basen na Skałce, pozostanie pomnikiem jego władzy. Bartyła przejdzie do historii miasta, jako prezydent „od stu milionów złotych”. Mańka - Szulik, choć podobno rządzi żelazną ręką, sprawiła, że Zabrze stało się za granicą jednym z najbardziej rozpoznawalnych miast naszego regionu. Jakie wspomnienia zostawi po sobie Grażyna Dziedzic? Jeżeli macie Państwo ochotę podzielić się refleksjami na ten temat, czekamy na Wasze głosy: redakcja@naszagazeta.info

Jerzy Filar

REKLAMA

Ze starych zrobimy nowe!

Korzyści:

- ✓ ustalona cena jest gwarantowana
- ✓ bez placu budowy i brudu
- ✓ nigdy więcej malowania
- ✓ bardzo dobra jakość PORTAS

Ponad 1000 możliwości do wyboru!

Drzwi bez wrywania ościeżnic, jak nowe!
Odnawiamy, modernizujemy i budujemy nowe na wymiar!

Dzwońcie do nas:
0 32/ 242 02 34
Tel. kom.:
0 509 326 253
Zapraszamy do naszego zakładu
PORTAS:
Grzegorz Burek
Ul. Dąbrowskiego 2
41-710 Ruda Śląska

PORTAS®
Renowator Nr 1 w Europie

Nieprawda

W tygodniku „Nie” ukazał się artykuł, a raczej rapsod pochwalny na cześć Grażyny Dziedzic. Z interpretacją tego tekstu może być w naszym mieście różnie. Dla w większości prawicowych rudzian, gazeta Jerzego Urbana raczej nie uchodzi za wiarygodny i opiniotwórczy tytuł. Ale to nie jest jedyny problem. Tekst roi się od błędów, przekłamań i chwytów dziennikarskich, które nie przystoją nawet tygodnikowi Urbana. Chyba, że mamy do czynienia ze zleconym materiałem promocyjnym. Ale nawet teksty reklamowe, aby były skuteczne, muszą być choć odrobinę prawdziwe.



AUTOR JUŻ NA SAMYM WSTĘPIE, PODKRĘSLAJĄC ZASŁUGI GRAŻYNY DZIEDZIC, PISZE ŻE „PANI PREZYDENT BUDUJE DROGI I MOSTY”. PATRZĄC NA INWESTYCYJNY ZASTÓJ RUDY ŚLĄSKIEJ, BRZMI TO JAK NIESTOSOWNY ŻART.

Pomyłką większego kalibru są natomiast przekłamania w danych dotyczących budowy Aquadromu. Mateusz Cieślak, jeżeli drzemia w nim resztki dziennikarskiej rzetelności, powinien w jakiś sposób sprostować te pomyłki.

- Grażyna Dziedzic miała do wyboru: przerwać budowę albo ją dokończyć. Postanowiła nie realizować całości inwestycji i ograniczyć ją do 119 mln zł (choć poręczenie wynosiło 230 mln zł). W stosunku do pierwotnych planów powstał karzełek niegodny, by go nazywać „Oti”, więc zwie się Aquadrom - czytamy w „Nie”.

Trudno o większą bzdurę. Ten, kto zainspirował Cieślaka do napisania artykułu, mógł mu chociaż wytłumaczyć, że 119 mln zł, czyli koszt budowy (projekt, robocizna plus materiały) nie ma nic wspólnego z wysokością kredytu, jaki trzeba spłacić do 2036 roku. Kredyt to jest instrument finansowy polegający na tym, że bankowi oddaje się więcej niż się pożyczycy. Prościej się już tego nie da wytłumaczyć. Miasto poręczyło

za kredyt i stąd kwota 230 mln zł. Prezydent Dziedzic nie ograniczyła tej inwestycji. Wręcz odwrotnie. Chciała uatrakcyjnić obiekt i zaplanowała, m.in. rurę dla pletwonurków i strefę suchą. Autor, pisząc o „karzełku”, dał najlepszy dowód tego, że raczej nie był na Halembie i nie widział Aquadromu.

„NIE”, WBREW FAKTOM, OPISUJE TAKŻE POCZĄTKI POLITYCZNEJ KARIERY GRAŻYNY DZIEDZIC. JAWI SIĘ Z TEGO OBRAZ NIEZALEŻNEJ, APOLITYCZNEJ KANDYDATKI, KTÓRĄ POPIERALI GÓRNICZY I ZWIĄZKOWCY Z „SIERPNIĄ 80”.

Trzy lata to za mało, aby zatrzeć w pamięci rudzian prawdziwy

przebieg tamtych wydarzeń. Kandydatkę Grażynę Dziedzic wymyślił Zbigniew Domżański, lider wpływowego Porozumienia dla Rudy Śląskiej. W drugiej turze była ona już kandydatką szerszej koalicji, w której skład weszły także PiS, RAŚ i SLD. Przez skromność nie wspominamy o medialnej roli jaką odegrała wtedy „Prawda o Rudzie Śląskiej”. Po dawnej koalicji nie ma już śladu. Prezydent Dziedzic potrzebowała dwóch lat, aby ze swojego otoczenia wyeliminować osoby i środowiska, którym zawdzięcza stanowisko.

Zdaniem „Nie”, kontrolę nad miastem, próbuje przejąć układ, sterowany przez rudzkich posłów: Danutę Pietraszewską z PO i Grzegorza Tobiszowskiego z PiS.

SZKODA, ŻE AUTOR TEKSTU NIE SPRÓBOWAŁ ODPOWIEDZIEĆ NA NARZUCAJĄCE SIĘ W TEJ SYTUACJI PYTANIE: SKORO ZA SZNURKI I TAK POCIĄGA PO-PIS, DLACZEGO NIE PRZETESTOWANO TEGO UKŁADU PODCZAS WYBORÓW W 2010 ROKU?

Bez poparcia PiS Grażyna Dziedzic nie miałaby szans. Przecież mogli już wtedy dogadać się z PO i przyjąć dwa scenariusze rozwoju wydarzeń, w zależności od tego, czyj kandydat wygra. Dlaczego tak się nie stało? Czyżby nie było w mieście mitycznego układu PO-PiS? Może posłowie, ryzykując sprzeciwem swoich elektoratów

i partyjnych kolegów, wzięli udział we wspólnej konferencji prasowej ze strachu o przyszłość Rudy Śląskiej? Jest duże prawdopodobieństwo, że przyszłoroczne wybory samorządowe wygra PiS albo PO. Jaki spadek zostawi im obecna prezydent? Do końca kadencji zostało ponad rok. Przez ten czas może się wydarzyć jeszcze wiele. Także wiele złego.

„Nie”, gloryfikując Grażynę Dziedzic użyło także argumentu, po którym nie sięgnąłby żaden przyzwoity dziennikarz.

- Napięcia nie wytrzymał mąż pani prezydent i zmarł na zawał serca - czytamy w artykule.

W lutym ubiegłego roku media sporo pisały na temat śmierci skarbnik miasta. Był powód ku temu. Skarbniczka ciężko chorowała na serce. Kiedy wróciła z kolejnego pobytu w szpitalu, rozpętało wokół niej aferę o rzekome przywłaszczenie dwóch milionów złotych. Trudno nie łączyć tych wydarzeń. Natomiast śmierć męża Grażyny Dziedzic nie stała się faktem medialnym. Napisało o tym jedynie „Nie”. Nawet na popularnym rudzkim forum internetowym, które nie szczędzi krytyki obecnym władzom miasta, nie pojawił się ani jeden komentarz w tej sprawie. Dlaczego? Przede wszystkim jest to kwestia przyzwoitości. Mąż pani prezydent nie był osobą publiczną, co nie znaczy, że był anonimowy w Rudzie Śląskiej.

DZIENNIKARZ OGÓLNO-PÓLSKIEJ GAZETY LEKKIM PIÓREM PISZE, ŻE ZAWAŁ SERCA BYŁ WYNIKIEM NAPIĘCIA, ZWIĄZANEGO Z POLITYCZNĄ NAGONKĄ NA ŻONĘ ZMARŁEGO.

Orzeczenie o przyczynie śmierci może wydać tylko lekarz. Jeżeli taką hipotezę stawia dziennikarz, to istnieje ryzyko, że nie wszyscy Czytelnicy uwierzą i zaczną szukać własnych wyjaśnień. Także w Rudzie Śląskiej, jak w każdej lokalnej społeczności, funkcjonuje poza-medialny obieg mniej lub bardziej wiarygodnych plotek. I tak się stało w tym przypadku. Trudno ocenić, jaki efekt chciał uzyskać autor tworząc ten wątek, ale zmarły nie zasłużył sobie na to, aby przyczyny jego śmierci stały się obiektem publicznych spekulacji.

Nie ma wątpliwości, że ktoś musiał zainspirować autora do napisania tego tekstu. Efekt tej intrygi okazał się jednak mizerny. Gazeta naraziła się na niewiarygodność, autor na śmieszność, a Czytelnicy zachodzą w głowę, kto za tym stoi?

SKIN&BODY
SALON 3541-710 Ruda Śląska - Wirek,
ul. Obrońców Westerplatte 36
C.H. Domino (wejście z parkingu Lidla, parter)
Rejestracja: 72 15 19 850**profesjonalne usługi w zakresie pielęgnacji twarzy, ciała, dłoni i stóp.**

Zapraszamy do profesjonalnego Centrum Zdrowia i Urody, w ofercie:

- ODCHUDZANIE dla wszystkich -jesz i chudniesz
- Profesjonalne porady dietetyczne (w cenie karnetu)
- Odtoksycznianie organizmu - przyspieszy metabolizm i polepszy samopoczucie
- W swojej ofercie posiadamy również makijaż permanentny, przedłużanie rzęs, masaże na urządzeniach Rolletic, liposukcję ultradźwiękową - modelowanie sylwetki, redukcja cellulitu.

Masaże wyszczuplające i modelujące sylwetkę

karnet 10 - godz. masażu za 120zł**karnet 20 - godz. masażu za 200zł****(1 godz. tylko 10zł)**

www.salonkosmetyczny36.pl

Posiadamy sterilizator szpitalny do narzędzi

10 Zdrowie

PRAWDA O RUDZIE ŚLĄSKIEJ

sierpień 2013r.

Rozmowa z
BOGDANEM TKOCZEM,
przewodniczącym
NSZZ „Solidarność” w spółce
Tauron Wytwarzanie Serwis,
przewodniczącym
Ogólnopolskiego
Stowarzyszenia
Optymalnych



Solidarnie i optymalnie

- Ze względu na liczbę funkcji powinno się z Panem przeprowadzić dwa wywiady, ale – niestety - nie ma takiej możliwości. Proszę podpowiedzieć, jak połączyć wątki pańskiej kariery związkowej z działalnością w stowarzyszeniu promującym zdrowy styl

życia, oparty na głosnej diecie dr Jana Kwaśniewskiego?

- Wbrew pozorom obie te działalności łączą się w logiczną i spójną całość. Pod koniec lat 60. dr Jan Kwaśniewski pracował dla wojska, a konkretnie dla lotnictwa. Z nieznanych przyczyn z pilotami było wtedy coś nie tak. Chorowali, byli

przemęczeni, starzeli się szybciej, niż wskazywałby na to ich zegar biologiczny. Jan Kwaśniewski otrzymał zadanie zbadania i rozwiązania tego problemu. Okazało się, że przyczyna tkwi w źle zbilansowanej diecie. Doktor Kwaśniewski opracował wtedy zasady żywienia optymalnego, opartego na zrównoważonym stosunku tłuszczów do węglowodanów i białka. Wyniki okazały się na tyle interesujące, że ówczesny premier Piotr Jaroszewicz przeznaczył specjalny fundusz na prowadzenie badań nad dietą optymalną...

- **Trudno tutaj doszukać się związku z „Solidarnością”...**

- Związek jest. Drugą część badań zaplanowano na lata 1981-1984, ale wtedy, zamiast na dietę optymalną, owe środki poszły na walkę z „Solidarnością”. Gdybyśmy wtedy kontynuowali badania doktora Kwaśniewskiego, dziś Polska byłaby jednym z najbogatszych państw w Europie.

- **Jakim cudem?**

- Tu nie chodzi o cuda, ale konkretne wyliczenia. Uczestniczyłem niedawno w spotkaniu grupy posłów z lekarzami promującymi żywienie optymalne. Omawiali oni, między innymi, problem cukrzycy, która należy do chorób cywilizacyjnych, a u jej podstaw leżą złe nawyki żywieniowe. Gdyby ludzie zaczęli zdrowo jeść i żyć, na samej insulinie Polska mogłaby zaoszczędzić około miliona dolarów dziennie!

- **W wydawanej przez wasze Stowarzyszenie gazecie „Opty-**

malni” przeczytałem informację, że w polskich szpitalach zbyt szybko i pochopnie amputuje się pacjentom nogi, bo leczenie oszczędzające kończynę jest zbyt kosztowne. To jakaś makabra.

- Ale taka jest niestety polska rzeczywistość. Przyczyną amputacji jest najczęściej niedokrwienie kończyn. Aby uniknąć tego problemu ludzie powinni zapobiegać otyłości, czyli nie palić, ruszać się, a przede wszystkim stosować zdrową dietę. Stosując zasady żywienia opracowane przez doktora Kwaśniewskiego można uniknąć nie tylko cukrzycy i niedokrwienia kończyn, ale większości chorób cywilizacyjnych. Państwo dopłaca ogromne kwoty do środków farmaceutycznych, a ze zdrowiem naszego społeczeństwa i tak jest coraz gorzej.

- **„Optymalni” chyba nie należą do ulubieńców koncernów farmaceutycznych?**

- Odpowiedział Pan sobie na pytanie, dlaczego w niektórych mediach i środowiskach lekarskich trwa nagonka na nasze Stowarzyszenie. Koncerny farmaceutyczne mają środki i możliwości, aby zachęcać do negatywnych postaw wobec „Optymalnych”. My bronimy się prawdą. W Poznaniu prowadzone są obecnie badania nad skutkami żywienia optymalnego i jego wpływie na ludzki organizm. Wyniki są rewelacyjne, ale nie chcę zdradzać szczegółów, bo wolę, aby zrobili to lekarze.

- **Jako przewodniczący „Solidarności” często spotyka się**

Pan z pracodawcami. W takich rozmowach też przewija się wątek żywienia optymalnego?

- Staram się wskazywać przedstawicielom pracodawców, jakie są współzależności między niskimi zarobkami, a ludzkim zdrowiem. Ludzie, kiedy są zmuszeni do oszczędzenia, zaczynają od jedzenia. Kupują produkty gotowe, przetworzone, najtańsze, naszpikowane środkami chemicznymi i konserwantami. Takie nawyki żywieniowe są główną przyczyną chorób cywilizacyjnych. Traci na tym państwo i cały naród. Trzeba pamiętać słowa profesora Juliana Aleksandrowicza, że największym bogactwem każdego kraju są psychicznie i fizycznie zdrowi obywatele.

- **To jest apel do polityków, a nie pracodawców. W latach 70. mecenasem badań nad dietą optymalną był ówczesny premier. A jak to wygląda teraz? Obecne elity władzy są zainteresowane lansowaniem stylu życia opartego na diecie optymalnej?**

- Zaczyna się coś dziać pozytywnego. W tym roku ma powstać parlamentarny zespół do spraw zmian nawyków żywieniowych i bezpieczeństwa żywności. „Solidarność” doprowadziła w Polsce do politycznej rewolucji. „Optymalni” chcą pomóc w przeprowadzeniu rewolucji żywieniowej, która będzie miała wpływ na zdrowie Polaków i dobrobyt naszego państwa.

- **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał Jerzy Filar

REKLAMA

Sprawdź swój stan zdrowia
Umów się na badanie Irydologiczne
tel.: 607 261 411



Irydologia to bezinwazyjna, skuteczna i całkowicie bezpieczna metoda oceny stanu zdrowia na podstawie tęczówki oka. Irydolog wskazuje stany chorobowe, nawet we wczesnym stadium!

Terapia falami milimetrowymi: Innowacyjna, bezinwazyjna metoda niwelowania schorzeń, bólu, toksyn, pasożytów i stresu. Bez skutków ubocznych i ograniczeń wiekowych. Przywraca prawidłowe funkcjonowanie narządów i układów wewnętrznych.

Oferujemy również:

- doradztwo w zakresie psychologiczno - pedagogicznym
- sprzedaż produktów medycyny naturalnej (tybetańskiej)
- rehabilitację, masaże lecznicze i klasyczne
- terapie ziołowe i dietetyka

Uwaga - również dla dzieci pow. 3 roku życia!

Najbliższy termin badań 19 września

rejestracja:
Biurowo Zdrowia

Ruda Śląska, ul. Zwycięstwa 3/2

www.tiens-poland-tiens.blogspot.com



Biurowo Zdrowia



NIE WYOBRAŻAM SOBIE innego sposobu na życie

Rozmowa z RICKY'M WARWICKIEM, wokalistą Thin Lizzy/Black Star Riders

- Jesteś muzykiem, który z niejednego pieca chleb jadł, ale czy wciąż odczuwasz ten dreszcz emocji jaki towarzyszy premierze nowego materiału?

- Tak, to wszystko jest absolutnie ekscytujące. Jestem bardzo dumny z materiału, który zrobiliśmy jako Black Star Riders. Nie powiedziałbym, że zaczynamy od początku, bo przecież wiadomo, że ten album mógłby nagrać Thin Lizzy, większość chłopaków jest teraz w składzie kapeli.

- Można traktować Black Star Riders jako kolejną rockową supergrupę pokroju Black Country Communion, bądź Chickenfoot?

- Nie sądzę, bo tak jak wspominałem, czwórka spośród nas grała razem przez ponad dwa i pół roku w reaktywowanym Thin Lizzy. Scott (Gorham – przyp.red.) działał w Thin Lizzy znacznie, znacznie dłużej. Jasne, gra z nami obecnie Jimmy De Grasso, a więc gość z bogatą i wspaniałą przeszłością, który współpracował z wieloma wykonawcami, ale nie nazwałbym Black Star Riders supergrupą, ponieważ nie przyszlismy z różnych formacji, by stworzyć jedną, konkretną płytę.

- Tytuł wybranego na pierwszy singiel kawałka „Bound For Glory” nie pozostawia słuchaczom złudzeń, że sukces jest Wam pisany...

- Wybraliśmy właśnie ten kawałek, ponieważ jest bardzo opty-

mistyczny, ma pozytywny przekaz. Sądzę, że to naprawdę reprezentatywny utwór z naszego albumu. Uważaliśmy, że będzie najlepszy do wypuszczenia „na pierwszy ogień”.

- Brzmi on jak żywcem wyjęty z klasycznej płyty Thin Lizzy.

- Tak, bo Thin Lizzy to po prostu część nas, coś jak kod DNA. Staraliśmy się uchwycić ducha tamtego zespołu, tamtą pasję, ale zarazem dodać od siebie również trochę nowoczesnych brzmień. Thin Lizzy był moim ulubionym zespołem, kiedy byłem dzieciakiem, wciąż jest i zawsze będzie.

- Black Star Riders to bardzo chwytliwa nazwa dla zespołu...

- Dzięki (śmiejch). Padały wcześniej różne sugestie i propozycje, ale żadna z nich nam nie pasowała. Wszyscy w kapeli uwielbiamy oglądać westerny i w jednym z nich, konkretnie w „Tombstone”, pojawiał się gang zabijaków o nazwie Black Star. Działalność gangu nam się nie spodobała, ale ta nazwa została mi w głowie i nie dawała spokoju. Myślę, że pasuje ona do muzyki jaką tworzymy, ma w sobie zarazem coś z Dzikiego Zachodu, poza tym każda kapela ma w sobie coś z gangu... Podsunąłem ten pomysł kolegom, spodobał im się i tak zostało.

- Zdradz proszę trochę kulisy powstawania utworów na płycie. Pisaliście nowe kawałki w trasie, czy też może są te efekty różnych jam sessions?

- Niemal wszystkie utwory narodziły się podczas tras koncertowych z Thin Lizzy. Damon Johnson i ja wykorzystywaliśmy wolne chwile w garderobie, busie, czy hotelu i pracowaliśmy wspólnie nad różnymi pomysłami, gotowe rzeczy przynosiliśmy Scottowi, który dawał do nich gitarowe partie.

- „Kingdom of The Lost” to energetyczny, folkowy numer. Dała o sobie znać Twoja irlandzka dusza...

- Zawsze uwielbiałem celtycką muzykę, ta kultura miała i ma na mnie wpływ. Również w muzyce Thin Lizzy ten celtycki duch był obecny. Chcemy go podtrzymać, bo wszyscy w zespole kochamy ten feeling jaki niesie tradycyjna celtycka twórczość. Damon miał świetny gitarowy riff, ja wymyśliłem następny i zebraliśmy te nasze pomysły do kupy. Marzył nam się fajny kawałek z mocnym refrenem.

- Będziecie sięgać po klasyczny repertuar Thin Lizzy podczas koncertów Black Star Riders?

- Zdecydowanie tak. Wiem, że publiczność tego od nas oczekuje i zagramy te wspaniałe, klasyczne kawałki. W setliście znajdują się więc zarówno utwory Black Star Riders, jak i Thin Lizzy. Prawdopodobnie przygotowujemy wszystkie kompozycje z „All Hell Breaks Loose”, ich dobór na konkretny będzie się zmieniał, ale myślę, że wszystkie sprawdzą się na żywo.

- Co słysząc obecnie w The Almighty, a więc kapeli, która przyniosła Ci sporą popularność w latach dziewięćdziesiątych?

- W tym roku przypada 25 rocznica założenia zespołu, Universal który posiada prawa do naszych

albumów zamierza opublikować ich zremasterowane wznowienia. Być może powstaną też nowe kawałki, które dodamy jako bonusy. Rozmawiałem już o tym z chłopakami. Nie sądzę jednak, żebyśmy zagrali jakieś koncerty, ale premierowych nagrań można się spodziewać.

- Czyli w 2013 jesteś wyjątkowo zajęтым facetem...

- Tak, ale nie wyobrażam sobie innego sposobu na życie. To prawdziwe błogosławieństwo, że mogę być muzykiem. Jestem naprawdę szczęśliwy z tego powodu.

Rozmawiał Robert Dłucik

REKLAMA

**Jeżeli się boisz,
nie reklamuj się.
Jeżeli chcesz
dotrzeć z informacją do masowego klienta
skorzystaj z oferty jaką daje bezpłatna
„Prawda o Rudzie Śląskiej”
oraz portal internetowy
www.naszagazeta.info**

**Tanio
Skutecznie
Profesjonalnie
20 tys. egzemplarzy**

Kolportaż bezpośredni we wszystkich dzielnicach miasta
Zapytaj o warunki reklamy:

**redakcja@naszagazeta.info
Tel: 606 221 496, 790 887 729**

Z góry Ruda Śląska wygląda pięknie



Rozmowa z **BOGDANEM TWARDAKIEM**, pilotem paralotni z Rudy Śląskiej

- Jak zaczęła się Pana przygoda z lataniem?

- Wszystko zaczęło od spotkania z Panem Stefanem Maksim, który jest ojcem naszej paralotniarskiej rodziny w Rudzie. Widząc, jak lata Stefan też zaangażowałem się w to i też poszedłem na kurs. Było to w 2001r., a moim instruktorem był Pan Jacek Korcyty z Dąbrowy Górniczej.

- Czy każdy może spróbować swoich sił w tym sporcie?

- W zasadzie tak! Nie można tylko bać się wysokości i być zdrowym.

- Czy jest to drogi sport, hobby?

- Podstawowe skrzydło do normalnych lotów kosztuje około 15 tys. zł, ale do tego dochodzi jeszcze silnik, radio, gps itp., a więc w sumie około 35 tys. zł.

- Czy latanie na paralotni jest bezpieczne?

- Tak. Trzeba zaznaczyć, że w paralotniarstwie używa się spadochronów awaryjnych, ale to obowiązkowe wyposażenie osób, które wykonują ewolucje powietrzne. My latamy na jednym skrzydle.

- Jak startuje się paralotnią?

- Trzeba dość mocno i solidnie naprzeć nogami na ziemię

oraz szybko biec. Skrzydło musi się unieść i napełnić powietrzem. Niekiedy wystarczy kilka metrów, bo jak wiatr dobrze zawieje to skrzydło ładnie nasuwa się od samego wiatru.

- A na ile godzin lotu wystarczy paliwa?

- To zależy od silnika. W moim przypadku na około 3 godzin lotu.

- Czy zabrakło kiedyś Panu Paliwa.

- Na szczęście nie!

- Rozumiem, że ten cały napęd i skrzydło są przyczepione do pleców paralotniarza, więc to pewnie dużo waży?

- To jest ciężkie tylko w momencie startu, podczas lotu nie jest w ogóle odczuwalne.

- Jak wysoko możemy latać?

- Nie wchodzimy wyżej niż 1500-2000 metrów n.p.m.

- Macie swoje dni lub ulubione pory roku na loty?

- Najlepsza jest jesień. Wtedy drogi powietrzne są laminarne. Najgorsza jest wiosna, bo ziemia jest dość zimna, jeszcze nienagrzana i słońce mocno przyświeca, dodatkowo drogi powietrzne się mieszają i łatwo o turbulencje.



- Jakich warunków musisz unikać?

- Przede wszystkim deszczu i mocnych wiatrów.

- Jak wygląda lądowanie w normalnych warunkach? Wyłącza się silnik i...?

- Lądowanie tzw. przyziemne jest generalnie bardzo proste. Można lądować na załączonym silniku i tak zazwyczaj się robi lub na wyłączonym, pod warunkiem, że nie przeszkadzają instalacje elektryczne.

- Czy potrzebny jest specjalny strój?

- Nie, wystarczy zwykły kombinezon.

- Jak prezentuje się Ruda Śląska z góry?

- Pięknie! Wydaje się, że zobaczymy obiekty przemysłowe, a wcale tak nie jest, okazuje się, że sporo mamy zieleni.

- Gdzie Pan lubi najbardziej latać?

- Nad Bieszczadami. Fajnie się tu lata, są tu piękne okolice i widoki zapierające dech w piersiach. Jednakże widok z góry na Rudę zawsze jest najpiękniejszy ze względów sentymentalnych.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Denis Warmuła



Wycena i projekt mebli GRATIS!

**WYKONUJEMY MEBLE:
KUCHENNE
BIUROWE
SKLEPOWE
DRZWI PRZESUWNE
ZABUDOWA WNEK**

Z.U.P. „DACO” s.c.

Ruda Śląska Chebzie, ul. Pawła 8
godziny otwarcia: 7 - 16

Tel: 32 248-01-60, 604-208-919

Ze względu na wartość kolekcji **BOGDAN BOCHNIA woli nie ujawniać miejsca, gdzie mieszka i przechowuje swoje motoryzacyjne cacka. W każdym razie są to bliskie okolice Rudy Śląskiej.**



KAŻDE AUTO MA SWOJĄ DUSZĘ

Czasami zastanawiam się, czy z tą swoją pasją do starych samochodów jestem normalny. Ale kiedy spotykam takich jak ja, stwierdzam, że wszystko jest w normie. Człowiek bez pasji jest ubogi - mówi Bogdan Bochnia. Od siedmiu lat wyszukuje wiekowe już auta, odkupuje je od właścicieli i przywraca do stanu używalności. W większości są to samochody z okresu PRL-u. Nie dlatego, że jest fanem tamtej epoki, ale dlatego, że w okresie jego dzieciństwa i młodości, to one jeździły po naszych drogach i były obiektami marzeń nie tylko młodych ludzi. Ma także auta „z wyższej półki”, o których z kolei w tamtych latach marzyli ci, którym pieniędzy nie brakowało. W takich czasach wychowywał się Bogdan Bochnia, który jako chłopak interesował się wszystkim, co poruszało się po drogach. Dziś te pojazdy stoją w jego garażu, a ich właściciel może o nich opowiadać godzinami. Nam też.

SKĄD ZAMIŁOWANIE DO MOTORYZACJI?

Pochodzę z rodziny, w której się „nie przelewało”. W domu nie mieliśmy samochodu, motocykla, nie miałem nawet roweru. Motoryzacja interesowała mnie od najmłodszych lat. Z ojcem kolegi jeździłem Warszawą na ryby, słuchałem rozmów o motoryzacji i to mnie tak wciągnęło, że poszedłem do szkoły zawodowej o kierunku „mechanik samochodowy”. Starszy o 11 lat brat pracował w Transpręcie. Nie odstępowałem go ani na chwilę i w wieku 11 lat potrafiłem prowadzić samochód, mając 13 lat, dawałem sobie radę ze Starem 66, a jako 16-latek zdałem egzamin na prawo jazdy (wtedy było to możliwe). W 1979 roku moja rodzina stała się posiadaczem Fiata 126p, wygranego przez mamę na loterii. Oczywiście, jeździłem nim jeszcze bez prawa jazdy. Ponieważ kocham mechanikę samochodową, pracowałem później jako kierowca, a potem we własnej firmie miałem już swoje pojazdy. Jako kierowca przejechałem w swoim życiu ponad trzy miliony kilometrów.

PIERWSZA BYŁA WARSZAWA

Pierwszy własny samochód? Jak wspominałem, mieliśmy „malucha”,



którego kierowcą byłem ja. Ale trzeba go było sprzedać, gdyż w domu potrzebne były pieniądze na inne cele. Mój własny... Na początku lat osiemdziesiątych kupiłem „króla hangaru”, czyli stojącą kilkanaście lat w garażu Warszawę. Następnie miałem Żuka, któremu musiałem poświęcić mnóstwo pracy, by go móc użytkować i sprzedać za bardzo dobre pieniądze, potem kolejnego Żuka, następnie kilka „dużych Fiatów”. Pierwszego, rocznik 1974 sprowadziłem z Czech, potem używaną MR-kę i znów „dużego”, aż wreszcie dorobiłem się dziesięcioletniego Mercedesa. Ale też go sprzedałem, gdyż pojawiła się kolejna okazja – znów Fiat 125p.

STARE SAMOCHODY PASJONOWAŁY GO OD ZAWSZE

Pomysł na stare samochody? Chodził mi po głowie od lat, ale nigdy na to nie miałem pieniędzy, gdyż ich renowacja jest kosztowna. Pierwszy kolekcjonerski samochód, to kupiony siedem lat temu Fiat 125p. Zacząłem kupować samochody, które były przedmiotem ma-

rzeń w latach mojej młodości. Duże Fiaty, „Maluchy”, Wartburga, Mirafiori, Fiata 127, Fiata 132, Polonezy, no i Żuki, Nysę, czyli auta użytkowane przeze mnie w pracy. Z Nysy chcę zrobić „campera”. W sumie mam w tej chwili 15 samochodów. Do tego dochodzi kilka motocykli, traktor... Mam też i inne, bardziej luksusowe marki: BMW, Mercedes, czy pochodzący sprzed wojny Opel „Eifel”, a także pochodzący z demobilu samochód wojskowy.

CZĘSTO POMAGA INTUICJA

Najczęściej w znalezieniu takiego samochodu pomaga intuicja. Oczywiście, są samochody, których szukam, z niektórych znalezionych egzemplarzy rezygnuję, na inne trafiam przypadkowo. Ot, choćby ostatnio kupiony „Maluch”. Stał w stodole kilkadziesiąt lat, praktycznie bez przebiegu, a tylko dlatego, że gdzieś na początku lat osiemdziesiątych odmówił posłuszeństwa akumulator. Kupić nowy w tamtych czasach – zapomnij. Właściciel wepchnął auto do stodoły, a kiedy sobie o nim przypo-

mniał, nie chciał odpalić. Więc je kupiłem. Inaczej było z Mercedese. Chodziłem za nim i w końcu odkupiłem od kolekcjonera. I to tylko dlatego, że nie potrafił dać sobie rady z silnikiem. Ja długo też, aż znalazłem przyczynę jego „zalewania” i teraz mam fajne „cabrio”.

KAŻDE AUTO MA SWOJĄ HISTORIĘ I DUSZĘ

- Każde z moich aut ma swoją historię i swoją duszę. O przeszłości „Malucha” i Mercedesa już mówiłem. Opel „Eifel” trafił do Polski przed wojną. Dlaczego Niemcy go nie wywieźli pod koniec wojny? – trudno powiedzieć. Potem to auto jeździło jako taksówka i wreszcie trafiło do mnie. Jako prezent dla żony pod choinkę. Wojskową trenówkę kupiłem w świętokrzyskim, ciągnik C-28 w tym samym województwie, Nysę – od Straży Pożarnej, itd., itd. - O każdym z tych aut Bogdan Bochnia może opowiadać godzinami. Jak je zdobył, ile pracy włożył w renowację i jakie bolączki ma każde z nich. – To ich dusze – mówi.

PRZYWRACANIE ŻYCIA

Dlaczego kolekcjonuje te nazywane przez niektórych „rupiecie”? Na razie, to pasja. Niektórzy takie pojazdy wypożyczają na wesela, ja – bezpłatnie użyczam. Czasami jadę na zlot, ale póki co, nie mam na to zbyt wiele czasu. Myślę, że jest to inwestycja na przyszłość. Kiedyś będę miał więcej czasu, może moją pasję przejmie ktoś z dzieci. Generalnie kocham te auta, mogę przy nich realizować swoje zamiłowania do mechaniki. Oczywiście, niektóre prace zlecam fachowcom, inne wykonuję sam. I chyba dlatego szukam takich pojazdów. Chcę przywrócić im życie.

CO NA TO ŻONA?

Już się przyzwyczaiła. Kiedy przyprowadziłem pierwszego „dużego Fiata”, powiedziała: „ja do niego nie wsiądę”. Wsiadła, bo musiała pojechać do kosmetyczki. Kiedy podjechałem moim cackiem pod zakład kosmetyczny, a tam otoczyli go fani motoryzacji, zaczęli to auto fotografować, żona poczuła się jak w Hollywood. Przekonała się do mojej pasji.

WSZYSTKIE DZIECI KOCHA SIĘ RÓWNO

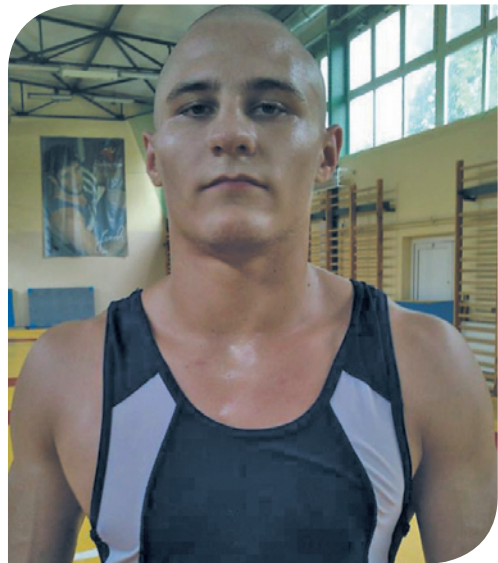
Każdy kolekcjoner w swoich zbiorach ma ulubione okazy. Czy tak jest w przypadku nagromadzenia kilkunastu starych aut? Na pytanie: „które z aut darzy Pan największym sentymentem” fanatyk starych aut odpowiada: - Czy można kochać lepiej lub gorzej któreś ze swych dzieci? Wszystkie darzę ogromnym sentymentem, choć lubię jeździć Fiatem „Mirafiori”, BMW i... Żukiem.

CO DALEJ?

Jestem jeszcze na tyle młody, że mogę poświęcać się swojej pasji. W mojej kolekcji brakuje przede wszystkim Warszawy „garbusa” i „Sireny”. Muszę wybudować garaż, żeby można było moją kolekcję przechowywać. Mam nadzieję, że zdrowie mi dopisze i jeszcze będę miał czas na tę zabawę. Co dalej? Dzieci nie przejawiają chęci kontynuowania pasji, może wnuki... Ale to melodia przyszłości...

Tekst i foto: Tadeusz Piątkowski

Uwaga talent!



Przez wiele lat mówiło się i nadal mówi, że „Ruda Śląska zapasami stoi”. To prawda, ale w większości odnoszona do ZKS-u Slavia, który należy do najmocniejszych klubów w stylu wolnym w kraju. Od czasu do czasu wspominało się o „klasykach” z Pogoni i okazuje się, że ten klub również prowadzi wspaniałą pracę z młodzieżą. W mniejszym zakresie, na miarę bazy i środków. Dziś gwiazdą „nr 1” zapaśniczej Pogoni jest **MAREK NOGA**, który na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w zapasach w stylu klasycznym w Piotrkowie wywalczył złoty medal w kategorii 76 kg, a tydzień wcześniej zdobył brąz na takiej samej imprezie w Zgierzu, ale w stylu wolnym. Teraz przygotowuje się do wyjazdu na Mistrzostwa Świata do Serbii.

Jadę po medal

- To chyba nie przypadek, że zostałeś zapaśnikiem?

- Tato uprawiał zapasy, więc i mnie ten sport niejako był pisany. Kiedy miałem siedem lat, zaprowadził mnie na trening do Milonu. Stamtąd trafiłem do Pogoni pod opiekę trenera Brunona Franka, a potem Piotra Topolskiego. I tak zostało do dziś.

- Dlaczego wybrałeś styl klasyczny?

- Trudno powiedzieć, że wybrałem. W Milonie trenowałem oba style, Pogoń specjalizuje się w klasyku i okazuje się, że to mi odpowiada. Ale o stylu wolnym nie zapominam, dowodem czego jest brązowy medal OOM w tej konkurencji.

- Dziś zapasy zyskały sobie opinię sportu niszowego. Czy masz dużą konkurencję?

- To fakt. Z opowiadań taty, trenerów wiem, że kiedyś ten sport cieszył się ogromną popularnością. Dziś sekcji zapaśniczych jest mniej, w związku z tym mniej jest też zawodników. W Polsce mam kilku groźnych konkurentów, w klubie

muszę trenować z kolegami z wyższych kategorii. Ma to dobrą stronę, gdyż w tej konfrontacji samoistnie wypracowuję większą siłę. Wracając do popularności zapasów. Mam nadzieję, że zostaną sportem olimpijskim, a zmiany w przepisach uatrakcyjnią walki, co przyciągnie kibiców na trybuny i adeptów tej pięknej sztuki walki na maty.

- Dużo trenujesz?

Sześć razy w tygodniu. Pięć razy w klubie, w soboty indywidualnie.

- Kiedy zatem masz czas na naukę i przyjemności?

- Łatwo nie jest. Na naukę czas muszę znaleźć, często staram się coś powtarzać jadąc autobusem. Przyjemności zostawiam na wakacje, choć i te, w związku z powołaniem do kadry, mam również zajęte.

- Pierwszy sukces?

- W kategorii żaków pojechałem na Mistrzostwa Śląska i wygrałem.

- Ostatni?

- Jeszcze przede mną. Póki co, zdobyłem złoty medal na Ogólnopol-

skiej Olimpiadzie Młodzieży, co dało mi powołanie do kadry ma sierpniowe Mistrzostwa Świata w Serbii.

- Oczekiwania?

- Jadę po medal. Dam z siebie sto procent i bez medalu nie wrócę!

- Skąd taka pewność siebie?

- Wcześniej trzykrotnie przegrałem z finalistą OOM, Jędrzejem Wiśniewskim. Zmieniłem mentalność, sposób walki i to owocuje. Odwiecznego rywala pokonałem. Jeśli pójdę tym tropem, to musi być dobrze.

- Swoją przyszłość wiążesz z zapasami?

- Tak, z zapasami i sportami walki. Oczywiście, trzeba skończyć szkołę, by mieć zawód, ale głównie celuję w sport.

- Twoi poprzednicy, jak Dawid Kareciński wyjeżdżali z Rudy Śląskiej „za chlebem”.

- Jeśli w Rudzie Śląskiej nie będzie warunków do kontynuowania kariery w kategorii seniorów, będą musiał zrobić to samo. Mam nadzieję, że będzie to ostateczność.



- Twój zapaśniczy idol?

- Stanisław Krześciński. Wspinały zawodnik, wspaniały trener i wspaniały człowiek. Wszystko, co robi, robi z pełnym zaangażowaniem. Chciałbym pójść jego tropem.

- Najbliższy cel

- Serbia i medal Mistrzostw Świata.

- Zatem nie wracaj bez medalu.

- Postaram się nie zawieść!

P.S. O szansę na medal w MŚ zapytaliśmy klubowego trenera Marka Nogi, Piotra Topolskiego. Oto co powiedział: Marek jest nieobliczalny. Jeśli będzie miał dobry dzień, stać go na wygranie z każdym. Oby tylko nie przeszarżował. Jestem dobrej myśli i wierzę, że odniesie sukces. Trzeba pamiętać, że to jego pierwszy start w tak wielkiej imprezie, a trema zjadła już nie takich.

Rozmawiał Tadeusz Piątkowski

Gdybyśmy mieli środki, nie spadlibyśmy z najwyższej klasy rozgrywkowej...

Gwiazda za biedna na ekstraklasę

W ostatnim tygodniu lipca przygotowania do kolejnych rozgrywek rozpoczęli piłkarze halowi Gwiazdy. Po kilku latach gry w ekstraklasie, w sezonie 2013/2014 halembianie będą grać w pierwszej lidze. O przygotowaniach do sezonu oraz o planach na najbliższy sezon rozmawiamy z prezesem klubu, ARKADIUSZEM GRZYWACZEWSKIM.

- Po kilku sezonach ekstraklasa bez Gwiazdy?

- Gdybyśmy mieli środki, gralibyśmy w barażach, gdyż już takie pytanie zadała klubowi PLF. Zarząd stwierdził, że na dziś nas nie stać. Ja będę odważniejszy: gdybyśmy mieli środki, z najwyższej klasy rozgrywkowej byśmy nie spadli.

- W momencie spadku do niższej ligi, z klubu odchodzą najlepsi...

- Czy najlepsi? Odeszli ci, którzy dostali propozycje, czyli: Rafał Krzyśka, Michał Widuch, Jacek Hewlik, Adam Jonczyk, Marek Bugański, Mateusz Omylak i Krzysztof Piskorz. Zostały mocne punkty zespołu jak Szymon Łusz-



czek czy Bartek Siadul. Ubytki zapełnili nasi juniorzy, którzy wywalczyli tytuł Młodzieżowych Mistrzów Polski, bramkarz Kamil Lasik, Dorian Grudzień, zainteresowani jesteśmy Majnuszem z Wawelu (w pierwszej lidze mogą grać zawodnicy grający „na trawie”) i jeszcze kilkoma piłkarzami, ale na razie nie chcę podawać nazwisk.

- Zmiany nastąpiły też w kadrze szkoleniowej!

- Po odejściu Rafała Krzyśki, pieczę nad pierwszym zespołem przejął Tomasz Klimas, który jest również koordynatorem grup młodzieżowym. Jego asystentem będzie Szymon Łuszczek.

- Jak przebiegają przygotowania do sezonu?

- W czerwcu przeprowadziliśmy badania wydolnościowe, które powtórzymy w sierpniu. Treningi rozpoczęliśmy w ostat-

nim tygodniu lipca. Obciążenie takie jak w ekstraklasie. Trzy razy trenujemy w hali, raz w terenie i do tego dochodzą gry kontrolne. Ostatni sparing rozegramy 13 września. Tydzień później – liga.

- Jakie oczekiwania?

- W sumie mamy zespół złożony z młodych zawodników z doświadczonym „trzonem”. Przy naszych możliwościach, najbliższy sezon powinniśmy przeznaczyć na zgranie zespołu i przygotowanie zawodników do walki o wyższe cele. Zakładam miejsce w środku stawki, choć sztab szkoleniowy mówi o miejscu w trójce. Zbliżająca się liga będzie dla nas niewiadomą, gdyż w wielu zespołach pojawiają się zawodnicy z drużyn grających na trawie. Stąd też w pierwszej rundzie możliwe są niespodzianki, gdyż w wielu przypadkach klubom trudno będzie pogodzić grę zawodników w dwóch drużynach.

- Zatem bojowe nastroje!

- Spełniliśmy wszystkie wymogi licencyjne, jesteśmy klubem bez długów i możemy spokojnie przygotowywać się do gry. Kokosów u nas nie ma, ale jest dobra atmosfera i chęć osiągnięcia wyniku, bez oglądania się na innych. Jak będzie – pokaże parkiet.

Rozmawiał Tadeusz Piątkowski

Ligowy „rozkład jazdy” - jesień 2013



Grunwald



Slavia



Urania



Wawel



Jastrząb

24.08. sobota, godz. 11.00 Grunwald – LKS Kamienica Polska
7.09. sobota, godz. 11.00 Grunwald – Piłica Koniecpol
21.09. sobota, godz. 11.00 Grunwald – Sarmacja Będzin
5.10. sobota, godz. 11.00 Grunwald – Raków II Częstochowa
19.10. sobota, godz. 11.00 Grunwald – Wyzwolenie Chorzów
2.11. sobota, godz. 11.00 Grunwald – Górnik Piaski
16.11. sobota, godz. 11.00 Grunwald – Slavia

24.08. sobota, godz. 17.00 Slavia – Gwarek Tarnowskie Góry
7.09. sobota, godz. 17.00 Slavia – Concordia Knurów
21.09. sobota, godz. 16.30 Slavia – Zieloni Żarki
5.10. sobota, godz. 16.00 Slavia – LKS Kamienica Polska
19.10. sobota, godz. 15.30 Slavia – Sarmacja Będzin
2.11. sobota, godz. 13.30 Slavia – Wyzwolenie Chorzów

31.08. sobota, godz. 11.00 Urania – Energetyk II Rybnik
14.09. sobota, godz. 11.00 Urania – LKS Belk
28.09. sobota, godz. 11.00 Urania – Naprząd Rydułtowy
12.10. sobota, godz. 11.00 Urania – Unia Bieruń
19.10. sobota, godz. 11.00 Urania – Piast Bieruń
2.11. sobota, godz. 11.00 Urania – Sokół Wola

31.08. sobota, godz. 17.00 Wawel – Unia Dąbrowa Górnicza
14.09. sobota, godz. 16.30 Wawel – Rozwój II Katowice
28.09. sobota, godz. 16.00 Wawel – Warta Zawiercie
12.10. sobota, godz. 15.30 Wawel – Pogoń Imielin
26.10. sobota, godz. 15.00 Wawel – Tęcza Będów
9.11. sobota, godz. 13.30 Wawel – MKS Siemianowiczanka

24.08. sobota, godz. 17.00 Jastrząb – Pogoń Imielin
5.09. czwartek, godz. 18.00 Jastrząb – Siemianowiczanka
7.09. sobota, godz. 17.00 Jastrząb – Tęcza Będów
29.09. sobota, godz. 16.30 Jastrząb – Wawel Wirek
5.10. sobota, godz. 16.00 Jastrząb – Górnik 09 Mysłowice
19.10. sobota, godz. 15.30 Jastrząb – Strażak Mierzęcice
2.11. sobota, godz. 13.30 Jastrząb – AKS Niwka

8 września w bielszowickim Parku „Strzelnica” rozegrana zostanie 14 edycja Otwartych Mistrzostw Rudy Śląskiej w Kolarstwie Górskim

„Górale” na Strzelnicy



Na czterokilometrowej pętli rywalizować będą zawodniczki oraz zawodnicy w kategoriach od młodzika do mastersów. Dla najmłodszych, czyli w kategorii do 10 lat będzie specjalna trasa. W tym roku wyścig bierze udział w cyklu śląskich XC Będzin, Rogóżnik, Ruda Śląska (Zakończenie pucharu). Jak co roku sponsorzy

dopisali, więc nagrody będą miały swoją wartość. Organizatorzy przewidują także nagrody dla kibiców.

Imprezie towarzyszyć będzie piknik bezpieczeństwa organizowany przez Rudzką Rowerową Masę Krytyczną (również z nagrodami). **Tapi**

Regulamin wyścigu na stronach:
www.instruktor.ruda.pl
oraz www.rowery.ruda.pl



PROGRAM MINUTOWY

8.00-10.00 Przyjmowanie zgłoszeń do wyścigów przedpołudniowych
9.00 Młodzicy (4 000 m)
9.30 Juniorzy młodsi (12 000 m)

10.15 Kobiety – wszystkie kategorie razem
11.45 Masters I i II
12.40 Masters III i IV
13.20 Juniorzy (12 000 m)
14.30 Elita (20 000 m)
16.00 Ceremonia zamknięcia

Wakacje z futbolem

Nie wszystkie dzieci wyjeżdżają na wakacje, stąd też wiele klubów sportowych organizuje dla nich wszelkiego rodzaju imprezy.

Dużą popularnością cieszą się turnieje piłkarskie. W lipcu taki turniej w ramach akcji „Lato z Gwiazdą” zorganizowało SR-S „Gwiazda”. W turnieju wzięło udział pięć drużyn, których zawodnicy są gimnazjalistami, o bardzo pomysłowych nazwach. Najlepszym okazał się zespół „Reszta Świata”, który wygrał turniej z dorobkiem 10 punktów. Tyle samo zdobył „Dream Team”, ale najmłodszy zespół turnieju miał gorszy bilans bramkowy, a w bezpośrednim pojedynku padł remis 1:1. Trzecie miejsce w dorobkiem 6 punktów zajęły „Gumisie”,



czwarte z 3 punktami – „Cienkie Bolki”, a piąte - zespół „FC Dekle”.

Każdy z zawodników otrzymał nagrodę rzeczową - były nią pamiątki i sprzęt klubowy Gwiazdy. **Tapi**

GRAJĄCE W TURNIEJU DRUŻYNY WYSTĄPIŁY W SKŁADACH:

„FC Dekle”: Paweł Latoska, Jakub Gomola, Kamil Jonda, Kamil Skudlik i Tomasz Kubina.

„Dream Team”: Denis Sobecko, Mateusz Malik, Damian Szmyd, Michał Kocur, Łukasz Stępiński, Wojtek Mikolejko, Wiktor Grzywaczewski.

„Reszta Świata”: Sebastian Zając, Artur Iwański, Patryk Musiał, Marcin Trybalski, Kamil Ogiński, Kamil Zając, Marcin Holeczek.

„Gumisie”: Dawid Lipowski, Wiktor Kalisz, Daniel Kłys, Jakub Bokisz, Kalim Gerlach.

„Cienkie Bolki”: Bartek Gąsior, Mateusz Dynek, Piotr Pietrasik, Kamil Trembaczewski, Mateusz Hauptman i Mirek Woźnica.

Adeline E. M. S.E.K.R.E.T.

Cassie, młoda wdowa, trafia w ręce tajemniczej organizacji, która pomaga kobietom w realizowaniu najszybszych fantazji seksualnych. Gdy wkroczy w świat głębokich doznań erotycznych i ekscytujących nowych wyzwań, minie skrupowanie i dadzą o sobie znać głęboko skrywane potrzeby. Potrzeba tylko kogoś, kto umiejętnie zaspokoi powściągnięte dotąd żądze. Jaki finał będzie miała przemiana Cassie? Jedno jest pewne: metody stosowane przez sekretną organizację rozpalają wyobraźnię i zadowolą nawet najbardziej wymagającą kobietę. Uważaj, czego sobie życzysz, bo na pewno się spełni. Bez skrupowania, bez granic, bez wstydu...

Cyt. za www.empik.com



Książka do nabycia w sieci Empik

Wśród czytelników, którzy do 15 września nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, wylosujemy książkę „S.E.K.R.E.T.” Adeline E. M. Książkę „Bezcenny” Zygmunta Miłoszewskiego wylosował Henryk Talarek z Halemby. Po odbiór nagród zapraszamy do redakcji w Mikołowie, Rynek 18, II p.

KRZYŻÓWKI

| | | | | |
|----------------------|------------------------|---------------------|------------------------------|----------------------|
| Wysła przesyłkę | Wczesna odmiana jabłek | Staropolski taniec | Wyspa obok Sumatry | Cześć uprząży |
| | | Dokształca się | Jednostka monetarna Norwegii | 10 |
| | 9 | Młoda, dzika kaczką | | |
| | | Np. onkolog | 11 | |
| Kamizelka ra-tunkowa | | | Mszycy lub giez | 14 |
| ... Rinn | | | | |
| | | 21 | 15 | |
| | | Popis, defilada | 4 | 22 |
| Ssak z małą trąbą | | | Indyjski stan | 16 |
| Sioło | 20 | | Trąba powię-trzna | 24 |
| Na metce towaru | | | | |
| | 3 | Obracak | | 17 |
| | | Pogoda | | |
| | | | Dopływ Rodanu | |
| | | 8 | 6 | 19 |
| | | Mega-fon | | 23 |
| Ukocha-na Janosika | Utwór Konop-nickiej | Auto z Niemiec | | Pochyla płasz-czyzna |
| | | | | Kraży w orga-nizmie |
| | | 13 | | |
| | | Sasiadka Bułgarki | | |
| | | Kedzior, pukiel | | |
| Opał do kominka | | | | Świąte-czna ryba |
| Cześć lunety | 1 | 2 | | |
| | | | Talerzyk pod szklan-kę | 12 |
| | | 7 | | 25 |
| 5 | | | | 18 |
| Gromada krów | Rybie jaja | | | Nocny ptak |

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie - aforyzm Antoniego Regulskiego.

| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 |
| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |

REKLAMA



INTERNET do 50% TANIEJ!



32 789 60 20

www.SILEMAN.pl

KONKURS!
WYGRAJ TABLET!



facebook.com/elsatsileman

SUDOKU

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 9 | | | | 6 | 4 | 7 | | |
| | 7 | 8 | | | 5 | 2 | 1 | |
| | 3 | | 2 | | | | 8 | |
| 7 | | | | | | | | |
| | 1 | 5 | | | | 9 | 7 | |
| | | | | | | | | 1 |
| | 5 | | | | 1 | | 9 | |
| | 9 | 3 | 6 | | | 5 | 2 | |
| | | 2 | 5 | 9 | | | | 7 |

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | 4 | | | | | |
| | | 4 | 6 | 9 | | 1 | | 2 |
| | 1 | | 3 | | | 6 | | 8 |
| 8 | | 9 | | | | 2 | 5 | |
| | | 7 | | | | 4 | | |
| | 4 | 3 | | | | 7 | | 1 |
| 4 | | 5 | | | 6 | | 2 | |
| 6 | | 8 | | 3 | 4 | 9 | | |
| | | | | | 5 | | | |

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 2 | | 4 | 9 | | 1 | | | 7 |
| | | | | 7 | | 3 | | |
| | | 9 | | | 5 | | 4 | |
| 9 | 7 | | 2 | | | 6 | | 5 |
| | | | | | | | | |
| 3 | | 2 | | | 9 | | 7 | 8 |
| | 2 | | | 6 | | 8 | | |
| | | 5 | | | 8 | | | |
| 4 | | | 1 | | 2 | 9 | | 3 |